Nr. 2. We Lwowie Sobota dnia 3 Stycznia 1874. Rok VI.

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 16 talarów 20 sgr., kwartalnie 4 tal. 5 sgr.— do Francji i Anglji rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedynczy kosztuje 8 ct.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Biuro administracji „Dziennika Polskiego“ przy placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse, Zygmunt Kotkowski, Auwinkel Nr. 3.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“.—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Od Wydawnictwa.

Ze zbliżającym się nowym kwartałem prosimy o wczesne odnowienie przedpłaty.

Przedpłata na *Dziennik Polski* wynosi:

na prowincji z przesyłką pocztową:

całorocznie	22 złr.	— ct.
półrocznie	11 „	— „
kwartalnie	5 „	50 „
miesięcznie	1 „	85 „

we Lwowie bez przesyłki pocztowej:

całorocznie	18 złr.	— ct
półrocznie	9 „	— „
kwartalnie	4 „	50 „
miesięcznie	1 „	50 „

Przedpłatę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.

Prosimy o ściśle trzymanie się cen powyżej wyszczególnionych, dla uniknienia nieporozumień i uciążliwej korespondencji.

Lwów 2 stycznia.

Ogłaszając temi dniami treść motywów rządowych, mających być przestrzeganemi przy zakładaniu kas zaliczkowych, nadmieniliśmy z naciskiem, że rząd postanowił szczególnie wspierać współki kredytowe, oparte na solidarnej poręce i wezwaliśmy prowincję do przyspieszenia organizacji Towarzystw zaliczkowych, na które dzwonimy bezustannie, bez względu czy „żydzi“ biorą górę przy wyborach, bo motywa takie mogą spowodować tylko zapał chwilowy, bardzo u nas szkodliwy, gdyż zapał taki gaśnie jak płomień słomiany. W Niemczech nie „żydzi“ wywołali organizację owych blisko 3000 Towarzystw zaliczkowych, któremi się szczycą dzisiaj, ale wywołała je ta sama potrzeba, która istnieje u nas: drożyzna kapitału, niezbędnie potrzebnego do prowadzenia przedsiębiorstw rolniczych i przemysłowych. Obracać sprawę na „żydów“ znaczy tyle, co przedstawiać fałszywą przyczynę, goniąc za popularnością bez korzyści dla pracy organicznej.

Przemysł drobny nie posiadający dotychczas dla siebie instytucji, gdzieby w razie potrzeby mógł znaleźć pomoc, skazanym jest szukać takowej u miejscowych kapitalistów, a ci postępują sobie wzorem wszystkich na świecie fachowych kapitalistów, którzy stopę procentową stosują podług pojawiającej się potrzeby, czyli poszukiwania kapitału. Biada rzemieślnikowi, który chwilową potrzebą przyciśnięty, uda się do takiego małomiejskiego bankiera. Pożyczone pierwsze kilkadziesiąt guldenów, są początkiem jego nieochybnej ruiny. Cała praca, wszystkie oszczędności wystarczają zaledwie na opłacenie procentów, wynoszących w regule 60% a dochodzących nieraz do 200% i wyżej.

Liczne egzekucje sądowe po mniejszych miastach są najlepszym dowodem zgubnego wpływu lichwy na stan drobnego przemysłu. I konieczna zachodzi potrzeba stworzenia instytucji taniego kredytu.

Najlepszym środkiem do podniesienia upadającego przemysłu, są bezsprzecznie Towarzystwa zaliczkowe, dające z jednej strony zyskowny i pewny sposób lokowania drobnych oszczędności, a ułatwiając z drugiej strony naszym rzemieślnikom kredyt dawaniem pożyczek na bardzo umiarkowany procent. dzieląc w dodatku spłatę długu na raty pożyczającemu jak najdogodniejsze.

Nie dawno temu zapisaliśmy pocieszający fakt ruszania się obywatelstwa w Mościskim powiecie i Żółkiewskim. Widzimy jednak, że tam oporem idzie sprawa, jak zwykle u nas idą wszystkie sprawy, nie poruszane właściwemi ekonomicznemi motywami, lecz tylko namiętnością ludzką. Natomiast otrzymaliśmy dziś z Buczacza list, który nas wysoce uradował. Bez wiela gadania bowiem, bez czynienia gołosłownych obietnic i „świętych“ a nigdy nie dotrzymywanych postanowień, zabrano się tam wprost do rzeczy, i zawiązano Towarzystwo zaliczkowe z nieograniczoną poręką członków. Zalecamy czytelnikom odczytanie korespondencji, którą podamy jutro (w rubr. Gospodarstwo) a zalecamy to w chwili, kiedy zawiązywanie takich instytucyj jest uznaną koniecznością, a może być znakomicie poparte przez pomoc rządową, i nabrać trwałej podstawy. Z korespondencji tej powezmą także czytelnicy nowy dowód, jak ożywczem jest działanie kierowników lwowskiego Towarzystwa zaliczkowego, którzy wzięli sobie za zadanie, popierać wszelką inicjatywę na prowincji.

Sądzimy, że w każdym powiecie sądowym znajdzie się kilku ludzi, którzyby mogli wziąć taką inicjatywę, a mogąc powinni to uczynić. Zima i zebrania towarzyskie w tej porze roku bardziej ożywione, nastręczają do tego dobrą sposobność. Godzinkę mniej poświęcić na preferansa — cokolwiek mniej dysputować o mizerce, a będzie można zrobić wiele dobrego, i zaradzić wielkiej *mizerji*, którą klika szarlatanów chce usunąć — krzykiem.

GŁOSY z KRAJU.

Kraków 31. grudnia. *(Wybory uzupełniające do kr. Rady szkolnej).* D. 21. stycznia 1874 rozpoczyna się 7. rok czynności Rady szkolnej krajowej. Do tego czasu mają być wybrani na dalsze trzy lata (stosownie do art. IV 6. i 7. statutu organizacyjnego R. s. k.) dwaj delegaci Rady miejskiej główn. m. Lwowa i Krakowa, tudzież dwie osoby zaszczytnie znane w zawodzie nauczycielskim, przez Wydział krajowy przedstawione a przez N. Pana potwierdzone. Grona przeto wyborcze powinne rychło rozpatrzeć się w osobach mających reprezentować tak ważną i zaszczytną władzę, jaką jest Rada szk. kr., przedewszystkiem zaś uwzględnić zasadę, aby ważniejsze przynajmniej gałęzie nauk w Radzie szkolnej były zastąpione. W dotychczasowym bowiem składzie R. s. k. znajduje się aż 6 historyków, ale za to ani jednego filologa, ani jednego fizyka, ani matematyka. A przecież w szkołach realnych osią i podstawą nauk jest matematyka i fizyka, jak znowu w gimnazjach filologja. Dla tego też i dyrektorem szkoły realnej powinien być matematyk lub fizyk, a w gimnazjum filolog.

Jeżeli więc Rada miejska krakowska idąc za głosem nauczycieli krakowskich wybierze na dalsze trzy lata dr. E. Janotę, jako reprezentanta jęz. niemieckiego i nauk przyrodniczych, powinien Wydział krajowy, jeżeli mu chodzi o dobro szkół, wybrać dra Węclewskiego (lub dr. Samolewicza) jako reprezentanta filologji klasycznej, tudzież dr. Staneckiego (lub dr. Radziszewskiego) jako reprezentanta nauk matematyczno-fizycznych, a tem samem referenta spraw odnoszących się do szkół realnych. Rada zaś miejska lwowska zasięgnąwszy zdania np. głównego zarządu Tow. pedag. może wybrać reprezentanta szkół ludowych — ale w każdym razie człowieka mającego studja uniwersyteckie. Że zaś przy wyborze należy uwzględnić oprócz znajomości rzeczy prawość charakteru i poczucie obywatelskie — nie potrzebuję dodawać. Szkoda wielka, że dr. E. Czerkawski, mający może największą znajomość i doświadczenie w rzeczach szkolnych, oddawszy się obecnie polityce, nie zasiada w Radzie szkolnej.

(JE) **Wadowice** 31. grudnia *(Pisarstwo pokątne).* Pan namiestnik okólnikiem z 7. czerwca 1873 l. 24.806, polecił c. k. starostwom, aby w wypadkach pokątnego pisarstwa, osoby oddające się temu zatrudnieniu, pociągały do odpowiedzialności. — Okólnik ten poleca także c. k. urzędom podatkowym, aby o zdarzających się wypadkach pokątnego pisarstwa donosiły właściwym władzom dla karania przestępców. Podobny okólnik wydali wysocy c. k. prezydenci sądów wyższych w Krakowie i we Lwowie do podwładnych sobie sądów. — Wreszcie Wydział krajowy wydał okólnik taki do władz autonomicznych.

Wszystkie te okólniki zdają się spokojnie spoczywać w archiwach dotyczących władz, bo skutku dotąd przynajmniej w tutejszej okolicy nie wydały żadnego!!! Jedynie wydział powiatowy ukarał kilku wójtów za przykładanie pieczęci gminnych na dokumentach przez pisarzy pokątnych sporządzanych; inne władze nie dały dotąd znaku życia, jakby je powyższe okólniki nic nie obchodziły; — a przecież codziennie wpływa do każdego z c. k. urzędów podatkowych po kilka dokumentów sporządzanych przez pokątnych pisarzy; — podobnież każdemu z c. k. sądów, przy każdej niemal sprawie spadkowej lub spornej przedkładanemi bywają dokumenta sporządzane przez pisarzy pokątnych, lecz sądy nie widzą potrzeby stosowania się do powyżej przytoczonych okólników.

Takim jest stan tej sprawy w tutejszej okolicy a prawdopodobnie i w całym kraju.

Jeżeli władze wyższe temu lekceważeniu i składaniu ad acta — swoich poleceń tamy nie położą, to szkoda było pisania i użytego papieru na ich wydanie.

Korespondencje polityczne „Dziennika Polskiego.“

St. Petersburg, 26. grud. 1873.

Z góry zapowiedziawszy, że nie będę się silił na własną krytykę działalności społeczeństwa moskiewskiego i wartości jego moralnej; że wyręczać się w tem będę zdaniem ludzi, którzy jako Moskale lepiej odemnie znają Moskwę i ocenić ją sprawiedliwiej mogą — przesyłam wam w wiernem tłumaczeniu parę zdań o społeczeństwie moskiowskiem jednego z najznakomitszych krytyków petersburgskich, który tak charakteryzuje swoich spółrodaków: „Sprawy ogólne, interesa społeczne, jeszcze nie dały się nam wyrozumieć, jako zgoła nieletnim... i najczęściej też zamiast faktów żywych, które uchodzą naszej uwagi, czepiamy się chorobliwych mrzonek, przywidzeń. Zupełnie dziecinni: lubimy szych i zewnętrzne świecidła, przepadamy za grą komedji życiowej, grą śmieszną jakkolwiek nie bez interesu: gramy rolę patrjotów, ludzi czynu, bawimy się w przedstawicieli i energicznych działaczy na niwie interesów społecznych, poświęcających pracę swą i starania dla szczęśliwości ogólnej, dla dobra całej ludzkości — wówczas, gdy w rzeczy samej: społeczeństwo, ludzkość, dobrobyt ogólny, szczęśliwość, nie obchodzą nas wcale!“

Następnie autor przytacza zdarzenie prawdziwe, że niejaki Fiłków, na skargę rodziców, że końmi roztratował ich szesnastoletnią córkę, i gdy ci żądali odeń pieniężnego za to wynagrodzenia — (to także piękny rys charakteru ludu moskiewskiego!) załajał prawdziwie po moskiewsku i dodał: „Żałuję, że nie roztratowałem i was obojga! koń mój kosztujący 1000 rubli, z przestrachu że mu dziewka wasza pod nogi wlazła, *dwa dni nie jadł obroku!*“ Z tego wydarzenia społeczny krytyk moskiewski bierze pochop do wypowiedzenia następujących myśli: „Ow p. Fiłków powiada — jest przedstawicielem społeczeństwa moskiewskiego; w przystępie gniewu wypowiedział on to, co starannie ukrywamy w tajnikach naszej duszy, więcej sobie ważąc przestrach naszego konia, aniżeli życie bliźniego. Nie chcę ja przez to powiedzieć, że jesteśmy okrutni, żądni krwi, egoiści... wcale nie! My nawet jesteśmy bardzo dobroduszni, i będąc na przedstawieniu melodramatu z francuskiego przerobionego na język moskiewski, nawet z łatwością możemy się oświecać, a co do cnót obywatelskich, to w rozmowach, ale tylko w rozmowach jesteśmy wzorowymi obywatelami, narzekamy, krytykujemy, unosimy się nad podniosłemi uczuciami, gromimy występki i zdrożności, wyrzucamy innym nieludzkość, ciemnotę, barbarzyństwo, domagamy się równości, wołamy: braterstwa! swobody!... My istotni humaniści z natury, charakteru... jak dzieci, bardzo dobre dzieci, które nawet nie mogą być złemi, jeśli tylko nie tykacie ich zachceń, słabostek etc. ale jak dzieci także, jesteśmy straszliwymi egoistami, krwiożerczymi — bezzeznawczo (ostatnie powstanie!) i dobrymi bezwiednie; egoiści — tak sobie — z niewyraźnej ku egoizmowi inklinacji, i nieludzcy bez rozmysłu... Oto jakiemi jesteśmy i taka jest nasza choroba! Chorobę tę najłatwiej obserwować na naszej inteligencji. Czemże jest ona, owa inteligencja nasza, jeśli nie granie roli tylko, może i w najlepszej myśli, ale zawsze — gra, aktorstwo, komedja! Jest ona, jeżeli można się tak wyrazić: inteligencją bezprzedmiotową; nie mającą gruntu pod nogami, żadnych zgoła wrostów w codzienne życie — istnienie. Teoretyczne rezonerstwo, stające się pasją naszą i przyzwyczajeniem, drugą naturą; najczęściej przejawiające się słabizną — śmieszną i monstrualną dla tych cudzoziemców, którzy żyją, a nie rezonują bezprzedmiotowo. Nasza inteligencja, to lichy aktor, źle grający swą rolę; dla tego też jest ona tak bezdarną, niemądrą, nieinteligentną. Inteligencja nasza znajduje się na fałszywej, złej, bezcelowej drodze.

„Złe w tem leży, że otrzymawszy wpół obce, nie rodzime wykształcenie, porwani umysłowemi nawykami obcej nam cywilizacji, porzuciliśmy jedno, a nie mamy drugiego. *Rzeczywistymi europejczykami nie staliśmy się dotąd*, a zapomnieliśmy być Moskalami, wszystko odnosić do naszego ludu, do rodzimego życia. W takim wewnętrznym rozładzie z samym sobą, jak deski ratunku chwyciliśmy się: teoretycznego, bezprzedmiotowego rezonowania, które jest naszą chorobą epidemiczną!..“

Takie jest zdanie największego z krytyków społecznych o społeczeństwie moskiewskiem, tu już nikt nas o wymysł oszczerczy nie pomówi; powtórzyliśmy słowa patrjoty-Moskala.

Niektóre powiaty Besarabji zasiedlone są Bułgarami, którzy przyszli tu zachęceni przywilejami, swobodami itd.; ale że to w Moskwie wszystko *obiecanka cacanka*... więc i tu postąpiono sobie po moskiewsku: nakazano kolonistów Bułgarów i Niemców uważać na równi z chłopami: karać cieleśnie, brać w sołdaty itd. Bułgarom oczywiście nie przypadło to do smaku, i wszyscy wynieśli się napowrót do Turcji; a koloniści Niemcy idą za ich przykładem. Moskwie to na rękę, bo rozda ich ziemie nowym amatorom cacanek!..

Wkrótce ma tu być zniesione prawo o lichwie i więzienie za długi. Pora też po temu; lichwie żadne

---

BRACIA PRZYRODNI.

Przez

Ponson du Terrail.

Prolog.

I.

Było to w roku 1812.

Wielka armja francuska wykonywała odwrót, pozostawiając po za sobą Moskwę i Kreml w płomieniach, a połowę swych bataljonów w zimnych nurtach Berezyny.

Wszędzie, jak okiem zajrzeć, ziemia ubielona była śniegiem a niebo było szare.

Przez niezmierne płaszczyzny wlokły się szczątki owych dumnych legjonów, które nowy Cezar wyprowadził był na podbicie świata, których nie zdołała pokonać skoalizowana Europa, a które zmogły mrozy północy.

Tu kawalerzyści zesztywnieli na siodłach, z rozpaczą opierali się pociągowi do snu, który mógł stać się wiecznym, tam kilku żołnierzy od piechoty otoczywszy zdechłego konia, z pośpiechem rozrywało go na sztuki; dalej na pół oszalały od zimna artylerzysta układał się do snu w śniegu, z przekonaniem, że już się nie przebudzi...

Od czasu do czasu rozlegały się strzały nieprzyjacielskie. Natenczas wszyscy, powodowani instynktem zachowawczym, zbierali resztki sił i wlekli się dalej...

W krzakach pod laskiem zatrzymało się trzech kawalerzystów i ugrupowało dokoła ogniska z niezmiernym trudem roznieconego. Ludzie zasiedli przy stosie gorejącym, a konie ich osłupiały wzrok w ogień utkwiły.

Pierwszy z tych kawalerzystów w szczątkach mundura pułkownikowskiego mógł mieć około trzydziestu pięciu lat, był wzrostu słusznego, twarzy męskiej i szlachetnej; w niebieskiem jego oku odbijało zarazem męztwo i łagodność. Prawą rękę miał na temblaku, głowę obwiniętą skrwawioną płachtą. Moskiewska kula zgruchotała mu ramię, a cięcie szabli nadwerężyło czaszkę.

Drugi musiał być kapitanem, o ile można było wnosić z łachmanów munduru.

Ale w tej chwili nie było ani pułkowników, ani kapitanów, ani żołnierzy. Wielka armja przedstawiała tylko kupę obdartych ludzi w nieładzie uciekających przed kozakami i zimnem.

Ten drugi był również młody. Czoło miał niskie, cerę oliwkową, wzrok niespokojny i nieokreślony; czarne włosy zdradzały jego południowe pochodzenie, a akcent i żywość ruchów jednego z tych Włochów, których tak wielu służyło w armji francuskiej za pierwszego cesarstwa. Szczęśliwszy aniżeli pułkownik, kapitan nie był ranny i łatwiej dotąd znosił zimno.

Trzecim nakoniec w tej całej grupie był prosty szeregowiec, huzar z gwardji. Rysy jego to wyrażały gniew gdy słyszał z daleka huk dział nieprzyjacielskich, to znowu odbijały głębokie współczucie i niepokój, gdy spoglądał na młodego swego naczelnika, skrwawionego i sił pozbawionego.

Nadchodziła noc. Mgła wieczorna łączyła w jedną masę zabieloną ziemię i szare niebo.

— Czy spędzimy tu noc, Felipone? zapytał pułkownik Włocha kapitana. Czuję się bardzo słabym i znużonym, a ramię boli mię okropnie.

— Pułkowniku! zawołał żywo Bastien, huzar, nim Włoch zdobył się na odpowiedź, trzeba iść dalej, zimno zabije pana...

Pułkownik począł kolejno spoglądać na kapitana i żołnierza, potem rzekł:

— Czy tak sądzicie?

— O, tak! odrzekł huzar stanowczo.

Kapitan zdawał się namyślać.

— No i cóż, Felipone? nalegał pułkownik.

— Bastien ma słuszność, odrzekł kapitan, trzeba wsiadać na koń i jechać jak można najdalej. Tu skończy się na tem, że pozasypiamy, a tymczasem ognisko wygaśnie i nikt z nas nie przebudzi się... Zresztą coraz bliżej słychać działa nieprzyjacielskie...

— O, nędzy ludzka, rzekł głuchym głosem pułkownik, któżby mógł kiedy przypuszczać, że będziemy uciekali przed garstką kozaków. O! zimno!... jakiż z ciebie zawzięty wróg!...

I podsunął się do ognia, starając się rozgrzać kostniejące członki.

— Krew i pioruny! mruknął Bastien huzar; mój pułkownik, prawdziwy lew... i tak upadł na duchu przed tem głupiem zimnem...

To mówiąc spoglądał na pułkownika wzrokiem pełnym szacunku i przywiązania. Twarz tego ostatniego posiniała, całe ciało drżało; zdawało się, że całe życie ześrodkowało się w oczach, zachowujących wyraz spokojnej dumy.

— A więc dobrze, powiedział; jedźmy, jeżeli tego chcecie, pozwólcie mi tylko ogrzać się nieco... Okropne zimno!... Cierpię jak nigdy nie cierpiałem... a przytem sen mię morzy niezmiernie... O! gdybym mógł zasnąć choć godzinę!...

Kapitan i huzar spojrzeli po sobie.

— Jeżeli zaśnie, rzekł kapitan, to się go potem nie dobudzimy, i nie zdołamy wsadzić na siodło.

— No, to go poniosę śpiącego, rzekł na to do ucha kapitanowi Bastien. Jestem silny... a dla uratowania pułkownika...

Kapitan, wysunąwszy naprzód głowę, zdawał się przysłuchiwać przez chwilę, potem rzekł:

— Nieprzyjaciel znajduje się w odległości najmniej trzech mil, zapewne będzie musiał wypocząć pewien czas, nim się do nas przybliży; więc jeśli pułkownik chce spać, to niech śpi, my będziemy czuwać nad nim.

Pułkownik usłyszał ostatnie te wyrazy i podał rękę Włochowi, mówiąc:

— Dziękuję ci, Felipone, dziękuję, mój przyjacielu!... Ty jesteś wytrwalszy... ciebie nie znękało tak zimno... och!... to zimno!...

— Ależ ja nie jestem ranny, odrzekł Włoch, więc naturalnie mniej cierpię.

— Przyjacielu, zaczął znowu pułkownik, podczas gdy huzar znosił gałęzie do ogniska, mam trzydzieści pięć lat; będąc żołnierzem od szesnastego roku życia, mianowany zostałem pułkownikiem w roku trzydziestym; znaczy to, że byłem odważny i wytrwały. Otóż odwaga moja, energja, wszystko aż do obojętności, z jaką znosiłem wszelkie trudy naszego szlachetnego rzemiosła — wszystko znikło wobec zimna.... Zimno mi! czy rozumiesz ty to?... We Włoszech przez trzynaście godzin leżałem pod kupą trupów na polu bitwy; w Hiszpanji przy oblężeniu Saragossy szedłem do szturmu z dwiema kulami w piersiach; pod Wagram pozostawałem kilka godzin na koniu z postrzeloną nogą; otóż dziś jestem tylko ciałem bez ducha, człowiekiem na pół umarłym... człowiekiem lichym, uciekającym przed wrogiem, którym pogardza... i wszystko to dla tego, że mu zimno...

— Armandzie! odwagi! odrzekł kapitan, nie zawsze będziemy w tych stepach... dostaniemy się pod klimat łagodniejszy... zobaczymy jeszcze słońce....

Pułkownik Armand Kergaz smutno potrząsnął głową....

— Nie, odrzekł, nie ujrzę już ani słońca, ani Francji.... Jeszcze kilka godzin tego okropnego zimna, a umrę.

— Armandzie!

— Pułkowniku!

Wykrzyknęli jednogłośnie kapitan i huzar.

— Umieram z zimna, szepnął pułkownik.

Głowa schyliła mu się na piersi i już poczęło go opanowywać zdrętwienie; ale po chwili zebrawszy wszystkie siły wychylił głowę w tył i powiedział:

— Nie, nie mogę jeszcze zasypiać... muszę pomyśleć o tych, którzy tam zostali.

I wzrok jego zwrócił się w kierunku Francji.

— Przyjaciele, mówił dalej, zwracając się jednocześnie do kapitana i huzara, wy mię przeżyjecie obaj i nie zapomnicie o mnie. Otóż wysłuchajcie mojej ostatniej woli: polecam wam moją żonę i dziecię.

Podał rękę kapitanowi Felipone i mówił dalej:

— Tam w naszej ukochanej Francji, pozostawiłem dziewiętnastoletnią żonę i dziecię, które niedawno się narodziło. Być może, iż wkrótce żona zostanie wdową, a dziecię sierotą...

— Nie mów tego Armandzie, przerwał mu kapitan, będziesz jeszcze żyć.

— O! chciałbym żyć i zobaczyć ich oboje! odrzekł na to pułkownik, ale, dodał ze smutnym uśmiechem, mogę także i umrzeć... a wdowa i sierota potrzebują opieki.

— Pułkowniku! zawołał Bastien, wszak pan wiesz, że gdyby mu się zdarzyło jakie nieszczęście, ja oddam wszystką krew do ostatniej kropli za żonę i dziecię pułkownika.

— Dziękuję, odrzekł pułkownik, wierzę ci. Potem zwróciwszy się do kapitana, dodał: a ty mój dawny kolego, mój przyjacielu, mój bracie?...

Kapitan zadrżał i czoło mu się zasępiło. Jakieś dawne wspomnienia wywołały w nim ostatnie wyrazy pułkownika.

— Czyż nie wiesz Armandzie, odrzekł, że jestem zawsze twoim kolegą, przyjacielem, bratem.

— Otóż, gdy umrę, będziesz podporą mojej żony i ojcem mego dziecięcia. (D. c. n.)

prawo nie zapobieże, a więzienie za długi jest prostem znęcaniem się nad ludźmi, którzy nie mają czem zaspokoić swych wierzycieli.

Aresztowania znowu się rozpoczęły. W Moskwie zamknięto do fortecy niejakiego Popowa, byłego ucznia Piotrowskiej akademji. Aresztował go żandarm, również Popów, przez aresztowanego w czasie rewizji mocno obity. Żandarm, mimo policzków, został jak był siepaczem, a uwięzionemu dodano kajdany.

Żydzi zaczynają nabawiać strachu kupców petersburgskich; obawiają się tu powszechnie, by handel nie przeszedł w brudne ich ręce. Może to i uzasadniona obawa; w każdym razie przemyślniejszych handlarzy nad kacapów, sprytniejszych w okpiszostwie świat nie zna. Pod tym względem dorównają oni, jeśli nie przewyższają Chinczyków. A zresztą z żydami u nas ceremonji nie robią: wyganiają z miasta i rzecz skończona. Z Kijowa naprzykład w ciągu czterech lat wypędzono ich sześć razy! To samo zapewne zrobią z żydami i w Petersburgu.

Aresztowania kolejników w Austrji sprawiły tu nie małą senzację; dziwią się tylko powszechnie, że ks. Sapieha dla samego decorum nie złożył godności marszałka sejmu, wszak prędzej czy później wypadnie mu *bec à bec* spotkać się z sędzią śledczym.

Towarzystwu technicznemu znowu rozwiązano usta, zajmuje się też żywo kwestją szybkiego uzbrojenia Moskwy. Bagateli żądają pp. technicy, bo tylko możności dostarczenia w półrocznym terminie dwóch miljonów karabinów i odpowiedniej ilości dział... Miejcie się tam na ostrożności, panowie Austrjacy! bo to Piotr wielki jeszcze powiedział: „Droga do Carogrodu przez Wiedeń prowadzi!“

Ziemie Polskie.

W Wilnie wystawiono na publiczną licytację, mającą się odbyć w styczniu, 51 majątków; z tych 13 leży w gubernji wileńskiej, 34 w kowieńskiej i 4 w grodzieńskiej. Największe z tych dóbr są: Swiadość hr. Moriconi w powiecie Wiłkomirskim, ocenioną na 117.000 rubli; oraz Abeli, należące do Pietcewicza, położone w powiecie Nowo-Aleksandryjskim, oszacowane na 112.500 rubli. Ośm z wystawionych na sprzedaż majątków przenosi 30.000 rubli według oszacowania, dwa oszacowane na 25.000, cztery wyżej 10.000 rubli, dziewięć wyżej 5.000 rubli, a reszta poniżej tej cyfry. Pomiędzy temi majątkami znajdują się należące do moskiewskich właścicieli, a nawet dość znacznej wartości. Nabywcy moskiewscy starają się bowiem wyzyskać całą wartość majątku nabytego za bezcen i nie dbają o jego zachowanie. To też ci nowonabywcy niszczą lasy, sprzedają co się da, a nie opłacają żadnych opłat należnych, ani podatków skarbowi, pozostawiając następnie zupełnie zniszczoną wieś. Rząd musi ją potem wystawiać na licytację za dług skarbowy i często sprzedaje z własną stratą.

Opowiadano anegdotę wielce charakterystyczną o zachowaniu się tych nowonabywców. Jeden z urzędników moskiewskich został w łatwy sposób właścicielem majątku w okolicach Mińska. Majątek był pięknie zagospodarowany, mieszkanie bardzo porządne, w którem nowy pan rozpierał się najwygodniej. Po upływie dwóch lat zajeżdża doń dawny znajomy i od razu uderzony jest dziwną ciszą w dziedzińcu. Dom obdrapany, sterczą nagie ściany, jak szkielety, wszędzie zamknięto i nie ma żywego ducha. Wreszcie udaje mu się gdzieś na uboczu wynaleźć karbowego, czy jakiegoś innego podrzędnego urzędnika dworu. Gdzie pan? zapytuje go. — Pan w Mińsku oddawna już mieszka. Cóż tu tak pusto? — A już wszystko zruszczone, tylko jeszcze ja zostałem, póki nie zruszczymy jeszcze tej reszty drobiu, co ją tu posiadamy.

Sprawy zagraniczne.

Rząd pruski reklamował ponownie w Paryżu z powodu mów kilku biskupów, którzy dość nieprzychylnie wyrażali się o polityce niemieckiej.

Między duchowieństwem francuskiem utrzymują, że żywe wystąpienie niektórych biskupów spowodowanem było obelgami na papieża i prześladowaniem katolików w Niemczech i Szwajcarji. Zresztą rząd nie jest odpowiedzialny za mowy biskupów, którzy nie są wcale urzędnikami państwa; wszelako panuje mniemanie, że biskupi nie pozostaną obojętni na przedstawienia ministra wyznań, gdy się ten odwoła do ich patrjotyzmu i umiarkowania, o ile to zgadzać się będzie z ich sumieniem.

Le Monde pisze w tym samym przedmiocie: Rząd istotnie wystosował do biskupów okólnik, który jednak nie ma cechy groźnej, gdyż biskupi mają we Francji zupełną wolność głosu. Rząd mógłby tylko zawiadomić biskupów o usposobieniu rządów zagranicznych, aby ci o tyle tylko dotykali polityki, o ile ta wiąże się z interesami religijnemi i to w sposób umiarkowany.

Do *Indep. belge* donoszą z Paryża, że Thiers nakłania lewicę ażeby przyjęła konwencję zawartą między rządem francuskim a cesarzową Eugenią, ponieważ w razie przeciwnym ministrowie bonapartystowscy Magne i Desselligny ustąpiliby z gabinetu, a ich miejsce zająłby książę d'Audiffret Pasquier, co dla republikanów byłoby nierównie gorzej.

Wybory do niemieckiego reichstagu, odbędą się w Alzacji i Lotaryngji d. 1. lutego r. b. Niemcy i Francuzi z niespokojem czekają na rezultat, pierwsi chcąc mieć deputowanych przychylnych swojej zaborczej polityce, drudzy pragnąc wzmocnić opozycję. Dotąd znamy tylko wyznanie wiary kandydata strasburgskiej izby handlowej, Bergmanna. Jakkolwiek w programie swoim powiedział, że oderwanie Alzacji i Lotaryngji od Francji jest faktem bolesnym, mimo to nie omieszkał natychmiast dodać, że obie prowincje powinne się z koniecznością pogodzić i służyć nowej ojczyźnie. W berlińskich kołach urzędowych jubel z tego powodu ogromny. Zapomniano atoli, że kandydaci izb handlowych, jako instytucji zawisłej od rządu, są najczęściej przychylni każdemu rządowi, i że dlatego nie p. Bergmann będzie prawdziwym reprezentantem Alzacji i Lotaryngji, lecz ci, którzy wyjdą z urny w miastach i po wsiach.

Cesarz niemiecki ma się trochę lepiej; przyjmował już nawet Bismarka. Mimo to recepcji na nowy rok nie było, a gratulacje oficjalne składano nie w ręce monarchy lecz cesarzowej.

Bien Public wychodzący w Gandowie donosi o przyjęciu przez papieża deputacji katolików belgijskiej, na której czele stał pewien senator belgijski. Senator wręczył papieżowi 100.000 franków tytułem świętopietrza. Pius rzekł przy tej sposobności, że liczy na Belgję, której rząd nie da się porównać z pewnemi „kulawemi rządami.“

Petersburgski *Goniec Urzędowy* ogłasza traktat, zawarty między Moskwą a emirem Bochary w 18stu artykułach. Według głównych postanowień tego traktatu, Bochara otrzyma terytorjum, leżące na prawym brzegu rzeki Amu; w zamian zaś emir otwiera Bocharę zupełnie handlowi, zostawia Moskalom prawo nabywania ziemi i prowadzenia rzemiosł i znosi w całym kraju niewolnictwo. Zastrzeżona jest obustronna reprezentacja przez posłów.

Proces Bazaina.

Z powodu wielkiego nawału materjałów możemy dziś dopiero podać dalszy ciąg procesu Bazaina.

Po rozpoczęciu posiedzenia 28go listopada staje przed sądem podpułkownik Vilette, któremu przedłożony zostaje protokół z 26. października.

Prezes. Na pierwszej zaraz karcie protokołu tego są przekreślenia.

Vilette. Sprostowania nastąpiły po posiedzeniu w Ban-Saint-Martin. Pierwotne zdanie było w tem samym sensie. Marszałek chciał odłączyć los armii od losu twierdzy.

Prezes. Paragraf dotyczący chorągwi jest innym napisany atramentem.

Vilette. Jeżeli atrament jest inny, to zapewne pisząc zmieniłem kałamarz.

Prezes. Paragraf opuszczony miał brzmieć: „Wydany zostaje rozkaz jen. Soleille zgromadzić i spalić w arsenale orły i chorągwie.“ Otóż zdanie to nie na tem samem jest miejscu w protokóle oryginalnym i w kopii. Nadto kopia wręczona przez marszałka sądowi śledczemu nie zawiera tego zdania.

Vilette. Jeżeli jest opuszczenie, to było mimowolnie. Gdybym chciał popełnić nieuczciwość, nie byłbym się dopuścił naiwności.

Jarras. W dniu 26. października odbyła się rada wojenna. Jenerał Changarnier nie uzyskał od nieprzyjaciela pozwolenie na wyjście z twierdzy armji i zneutralizowanie jej. Książę Fryderyk Karol zawiadomił mnie, że przyjęty będzie parlamentarz od marszałka Bazaina w celu dalszych rokowań. Wysłano jenerała Cissey, którego przyjął jen. Stiehle mówiąc, że warunkiem kapitulacji jest niewola armji; Metz ma się poddać i wydać wszystkie chorągwie i materjał wojenny. Naradzano się nad tem, czyby nie dało się łagodniejszych uzyskać warunków, lecz jenerałowie Changarnier i Cissey przestrzegali przed illuzjami. Następnie wyznaczony zostałem (tu łzy nie dozwalają świadkowi mówić) do zawarcia konwencji. Protestowałem przeciw temu, lecz musiałem uledz rozkazowi (tu jenerał powtórnie wybucha płaczem). Polecono mi nalegać na złagodzenie warunków. Jenerał Coffinières polecił mi wstawić się za mieszkańcami Metzu, a jenerał Frossard starać się, aby szkoła aplikacyjna w Metz nie została objętą konwencją. O godz. 4½ udałem się do głównej kwatery niemieckiej. Jenerał Stiehle wprowadził mnie do salonu, gdzie byliśmy sami i wyraził największy szacunek dla armji w Metz w swojem i ks. Fryderyka Karola imieniu, zapewniając, że wszystko zrobi, coby ulżyło jej boleści. Chciałem zaraz przejść do ułożenia konwencji, lecz jenerał odparł, że dyskusja pod tym względem wyczerpniętą została z jenerałami Changarnier i Cissey i że należy tylko spisać protokół. Oświadczyłem, że instrukcje moje nie sięgają tak daleko i że wrócić muszę do naczelnego wodza w Metz. Jenerał zapewniał, że warunków już postawionych nic zmienić nie może, król bowiem mocno jest rozdrażnionym, gdyż wielu oficerów armji sedańskiej, a nawet jenerał Ducrot, złamali dane słowo. Jeżeli coś podobnego zaszło, odrzekłem, nie można za to karać całej armji. Wtedy Stiehle wzruszony nieco memi słowami, przyrzekł, że zapyta o to króla, lecz wątpi w pomyślny skutek. Oświadczyłem, że w razie odmowy będę zmuszony wrócić do Metz. Stiehle zaproponował mi spisanie protokołu, ukazawszy pełnomocnictwo swoje. Protokół brzmiał: „Celem uznania waleczności armji francuskiej, pozwala król na powrót oficerów do Francji z bronią w ręku i bagażami pod warunkiem, że zobowiążą się nie walczyć więcej w obecnej wojnie przeciw Niemcom.“ Żądałem, aby armji przyznano honory wojskowe. Jenerał Stiehle odmówił na mocy instrukcyj wydanych przez ks. Fryderyka Karola. Jeden protokół pisany był po niemiecku, drugi po francusku i miały być przedłożone obu naczelnym wodzom obu wojsk. Konferencja zakończyła się o godzinie 3½ w nocy. Dnia 27. z rana zakomunikowałem marszałkowi projekt konwencji. O godz. 1. nadszedł list od jenerała Stiehle z doniesieniem, że ks. Fryderyk Karol przystał na honory wojskowe, a król na pozostawienie szpad oficerom. Marszałek nie życzył sobie honorów wojskowych. Rzekłem, iż to wywrze zły wpływ na armję i zasmuci ją. O godzinie 5tej znowu się udałem do głównej kwatery niemieckiej, a wróciwszy byłem u marszałka, który rzekł, że nie jest wreszcie przeciw honorom wojskowym, lecz nie chce defilady wojska. Zauważyłem, że jedno bez drugiego obejść się nie może. Marszałek polecił mi powiedzieć jen. Stiehle, że jest zwyczajem w armji francuskiej i że już są spalone chorągwie i sztandary, dlatego przeto wydane być nie mogą. Powtórzyłem to jen. Stiehle, który nie chciał temu wierzyć; dziwił się, dlaczego nie chciano pierwotnie żadnych honorów wojskowych. Przystąpiliśmy do ostatecznego zredagowania protokołu. Co do art. 4. zauważyłem, że nie chciano tylko defilady armji. Jen. Stiehle oświadczył, że jest niezbędną. Dodałem, że marszałek chce, aby honory wojskowe zamieszczone były w konwencji, lecz nie chce ich w rzeczywistości.

Zrazu przystawano na to, aby oddział armji udał się do Algerji, lecz później sprzeciwiano się temu z powodu, że wojsko maszerujące w takiej chwili przez Francję, mogło przyczynić się do spotęgowania ruchu w kraju. W d. 28. z rana zawiadomiłem marszałka o rezultacie mojej misji i zdałem sprawę na zwołanej natychmiast radzie wojennej. Zaraz potem dowiedziałem się, że jen. Soleille otrzymał rozkaz zawezwania dowódców, aby chorągwie i sztandary odnieść kazali do arsenału, gdzie je miano spalić. Po południu nadszedł list od jen. Stiehle, który odniosłem marszałkowi. Ten zapytał mnie czy list do jenerałów co do spalenia chorągwi, zamieszczony jest w konsygnacji? Gdy rzekłem, że tak jest, kazał mi wydrzeć tę stronnicę z księgi. Rozkaz wykonałem. List jenerała Stiehle donosił bowiem, że książę Fryderyk Karol nie wierzy, aby chorągwie były spalone i marszałek polecił mi odpisać, że chorągwie znajdują się zamknięte w arsenale. Bazaine sam poprawił ów list i odpis jego przesłałem jenerałowi Stiehle.

Prezes. Czy list jenerała Stiehle był adresowany do pana?

Jarras. Tak jest, lecz wręczyłem go marszałkowi.

Prezes. Czy nic wiedziałeś pan poprzednio co się stało z chorągwiami?

Jarras. Nie. — Zdziwiłem się mocno, że nie zostały według pierwotnego rozkazu spalone.

Prezes. Czy nie otrzymałeś pan 29. innego jeszcze listu?

Jarras. Tak — list ten zawiadamiał, że ks. Fryderyk Karol przyjmie marszałka Bazaina i pozwoli księciu Murat udać się do cesarza do Kassel.

Prezes. Czy na radzie wojennej nie było mowy o zniszczeniu materjałów wojennych?

Jarras. Tak jest.

Prezes. Czy nie mówiono, że materjały wojenne mają być później zwrócone?

Jarras. Nie.

Komisarz rządowy zapytuje dlaczego w konwencji nie było mowy o rannych i chorych i dlaczego nie postanowiono, aby armja natychmiast była zaopatrzoną w żywność?

Jarras odpowiada, że mówił o tem, lecz jenerał Stiehle obraził się, mówiąc, że to jest kwestja ludzkości.

Po krótkiem zawieszeniu posiedzenia staje przed sądem pułkownik Fay. Towarzyszył on jenerałowi Jarras do głównej kwatery niemieckiej i potwierdza zeznania tegoż w głównych punktach, dodając, że Prusacy z taką pewnością liczyli na kapitulację, że już wprzód zredagowano program, który rozlepiony był w Berlinie.

Major Samuel, który również towarzyszył jenerałowi Jarras do głównej kwatery niemieckiej, mówi, że w d. 26go, właśnie w chwili, w której jenerał Jarras miał się tam udać, intendent Lebrun zawiadomił marszałka, iż wynaleziono jeszcze na 4 dni żywności. Prócz tego powiada, że tłumaczył list księcia Fryderyka Karola do marszałka zaczynający się od słów: „Winszuję panu i t. d.“ (Wielkie poruszenie w sali).

Następnie staje przed sądem marszałek Canrobert, który maluje bardzo smutny obraz ostatnich zajść w Metz. Cała ludność była poruszoną do żywego, mówiąc: „Czemuż naczelny wódz nie powziął wielkiej myśli? Czemuż zamiast rokować z nieprzyjacielem, nie rzekł mu: Zwyciężeni głodem, połamiemy broń; czyń co chcesz...“

(Na te słowa Bazaine gorzko zapłakał).

Marszałek Leboeuf mówi, że korpus jego miał na 4 do 6 dni żywności, lecz, że położenie jego było lepszem niż innych korpusów.

Jenerał Ladmirault utrzymuje, że duch wojska był jeszcze dobry, lecz że nie miało sił fizycznych.

Jenerał Frossard oświadcza, że na radzie wojennej dnia 26. nie było mowy o chorągwiach. Zaniesiono je dopiero na późniejszy rozkaz marszałka do arsenału. Dwóch tylko jenerałów spaliło swoje chorągwie.

Jenerał Desvaux mówi, że gwardja spaliła swoje chorągwie.

O godzinie 5½ posiedzenie się kończy.

Napływ publiczności na posiedzeniu 29. listopada był większy niż kiedykolwiek. Odkryto, że karty wstępu były fabrykowane i większą zaprowadzono nad tem czujność.

Pierwszy staje przed sądem jen. Coffinières gubernator Metzu podczas wojny, zwracając uwagę na to, że odpowiedzialność jego jako dowódzcy twierdzy ustała z d. 21. października. W dniu tym przesłał mu marszałek pismo z zawiadomieniem, że odtąd armia i twierdza stanowią jedność i zapasy żywności są im wspólne. W d. 26go zawiadomił jen. Coffinières o rozporządzeniu marszałka radę obrony Metzu i radę gminną.

Prezes. W protokóle z posiedzenia 26go stoi, żeś pan powiedział, iż Metz mógłby się trzymać do 5go listopada i zaprotestowałeś przeciw temu, aby twierdza podzielała losy armii.

Coffinières. Nie sądzę, abym to był powiedział, było to bowiem niepodobieństwem, gdyż nie mieliśmy już zapasów żywności.

Prezes. Czy pan mówiłeś o środkach, jakich się chwycić należało?

Coffinières. Była mowa o materjałach wojennych. Umysły były wzburzone w mieście i obawiano się złych następstw w razie zniszczenia ich. Zresztą spodziewano się, że zwrócone będą Francji.

Prezes. Należało zniszczyć jeżeli już nie pojedyncze forty, to przynajmniej część materjałów wojennych. Regulamin wprawdzie o tem nie mówi, ale prawodawca nie powiedział, aby można oddać w ręce nieprzyjaciela twierdzę w dobrym stanie i z odpowiednim materjałem wojennym. Czy otrzymałeś pan w d. 27go października wieczorem rozkaz przesłania sztandarów do arsenału?

Coffinières. Tak jest.

Prezes. O której godzinie?

Coffinières. Rano. Zresztą nie dotyczyło to mnie. Miałem jedną chorągiew inżynierji i kazałem ją spalić.

Prezes. Czy sądziłeś pan, że chorągwie będą spalone?

Coffinières. Przypuszczałem.

Prezes. Co byłbyś pan uczynił, gdybyś otrzymał rozkaz odebrania chorągwi w arsenale? Czy byłbyś je spalił?

Coffinières. Nie — byłbym wykonał rozkaz według jego brzmienia.

Prezes nakazuje odczytać zeznanie jenerała Soleille, który z powodu choroby osobiście stawić się nie może. Mówi on, że marszałek dał mu polecenie ustne spalenia chorągwi. Jeżeli ich spalić nie kazał, to dlatego, że rozkaz pierwszy żądał, aby je odnieść do arsenału. 28. marszałek wydał inny rozkaz, który świadkowi był nie znany zachowania chorągwi w arsenale nietkniętych, nie spaliwszy wprzód chorągwi, rozkaz ten mimo wiedzy wykonał.

Marszałek Bazaine. Wydałem 26. rozkaz jenerałowi Soleille, aby kazał zgromadzić chorągwie w arsenale. Nastąpiło w tem opóźnienie, którego nie mogłem przewidzieć.

Następnie staje przed sądem pułkownik Wast de Saint-Ouen szef sztabu jenerała Soleille i mówi, że jen. Soleille wydał okólnik do 5 dowódzców artylerji, aby odebrali chorągwie korpusom i przysłali je do arsenału. Pułkownik kazał przepisać okólnik nadesłany mu przez jenerała i sporządzić kopję listu, w którym polecono pułkownikowi Girels, komendantowi arsenału odebrać chorągwie i zatrzymać je do dyspozycji komisji złożonej z francuskich i niemieckich oficerów. Ostatniego listu zażądał napowrót jen. Soleille i świadek nie wie czy go odesłano.

Komendant Sers, udał się 28. o godzinie 11 do marszałka Bazaina, którego zastał bardzo rozdrażnionego. Jenerał Jarras znajdował się przy marszałku, który otrzymał list od księcia Fryderyka Karola, czy też od jen. Stiehle z doniesieniem, aby chorągwie były zachowane. Jeżeli, stało tam, chorągwie istotnie są zniszczone, uważać należy konwencję za niebyłą. Marszałek kazał świadkowi zawołać jen. Soleille celem poinformowania się o pewnych szczegółach i świadek przyprowadził jenerała.

Prezes. Kto pisał okólnik do dowódzców artylerji pojedynczych korpusów?

Sers. Jen. Soleille dyktował mi go.

Prezes. Czy jen. Soleille wysłał także rozkaz do dowódzców w Metz?

Sers. Nie przypominam sobie tego.

Prezes. Czy nie słyszałeś pan nic o tem, że spalono chorągwie?

Sers. Nic. —

Następnie przesłuchani zostają porucznik Benoit, pułkownicy Maignen i Nugues, których zeznania krążą, nie rzucając żadnego nowego światła, około kwestji dotyczącej chorągwi.

Komendant De France oświadcza, że 28. października otrzymał rozkaz wydarcia karty z rejestru, na której znajdowała się depesza do dowódzców korpusów z rozkazem spalenia chorągwi.

Jenerał Chabaud-Latour. Czy karty nie były numerowane?

De France. Nie. — Swiadek stwierdza, że dopiero 29. w południe armia przestała istnieć.

Jenerał Rochebouet powiada, że 27. jen. Soleille zawezwał go, aby kazał odnieść do arsenału chorągwie. Marszałek Leboeuf nie chciał się zastósować do tego rozkazu.

Prezes. Co panu powiedział jen. Soleille?

Jenerał Rochebouet. Rzekł, że rozkaz znajdę u siebie.

Lachaud. W śledztwie zeznałeś pan, że jen. Soleille zawiadomił cię o spaleniu chorągwi.

Jen. Rochebouet. Mogłem się omylić.

Stają jeszcze przed sądem jenerałowie Berkheim, Gagneure, Laveaucoupet oraz pułkownicy Girels i Bezard i zeznania wszystkich obracają się około kwestji chorągwi, co niesłychanie jest monotonnem, a nie przyczynia się do rozświecenia rzeczy.

Następne posiedzenie 1. grudnia.

Kronika.

(d. 2. stycznia.)

Od dwóch dni mamy twardy mróz przy dość silnym wietrze północno-wschodnim. Brak śniegu wznieca obawy gospodarzy dla ozimin i sadowin.

Na lodach stawu Panieńskiego we Lwowie kultywowany szlachetny sport łyżwiarski rozwija się bardzo pomyślnie, coraz to więcej tam życia i ochoty. Sprawdziliśmy tę okoliczność na ś. Sylwestra i wczoraj, kiedy to od godz. 2. po południu do późna wieczorem przy wybornej muzyce wojskowej i przy prześlicznem świetle księżyca, po kilkudniowej przerwie zgromadzały się co do liczby bardzo poważne zastępy nadobnych łyżwiarek, aby w towarzystwie wcale zręcznych łyżwiarzy zachwycać gracją zdumionych licznych widzów, mających odwagę do siedzenia na lodzie.

† **Zygmunt Jarolim,** preparator muzeum zoologicznego na wszechnicy lwowskiej, który jak wiadomo, poderznął sobie gardło, zmarł w skutek odniesionej rany 1. b. m.

† **Kajetan Szymonowicz,** emerytowany profesor gimnazjalny, przeżywszy lat 80, umarł onegdaj we Lwowie. We wdzięcznej pamięci zachowają go wszyscy dawniejsi uczniowie gimnazjum samborskiego. Pogrzeb jutro.

Wzdłuż ulicy Gródeckiej zdałoby się ustawić przynajmniej 2 policjantów. Ruch tam bardzo ożywiony, szynków mnóstwo, a stróża bezpieczeństwa ani na pokaz; to też swobodne mają tam pole rzezimieszki i awanturnicy różnego rodzaju.

Dla bratniej pomocy Polaków w Paryżu otrzymaliśmy od p. Ignacego Krzysztofowicza z Jasionowa 10 guld.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w sobotę dnia 3. b. m. o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: 1. Sprawa utworzenia drugiej szkoły realnej we Lwowie. 2. Przyzwolenie zapomogi nauczycielom miejskich szkół ludowych. 3. Projekt reorganizacji miejskich szkół ludowych.

Z Towarzystwa prawniczego. Sekcja dla prawa pozytywnego zbierze się na zwyczajne posiedzenie w sobotę dnia 3. stycznia 1874 z oderzeniem godziny wpół do siódmej wieczorem. Na porządku dziennym: Projekt rządowy i sejmowy do ustawy o zaprowadzeniu i urządzeniu ksiąg hipotecznych (c. d.). Sprawozdawca adwokat Czemeryński.

Z Towarzystwa technicznego. Ponieważ sala ratuszowa jutro (3. bm.) zajętą będzie na cele Rady miejskiej, przeto zapowiedziane posiedzenie i wykład pana Wierzbickiego „o zaopatrywaniu wielkich miast w wodę“ odbędzie się dopiero d. 10. bm.

Szomer Izrael urządził w swych lokalnościach d. 30. zm. posiedzenie celem naradzenia się co do zbliżających się wyborów do lwowskiej Rady miejskiej. Uchwalono iść zgodnie ręka w rękę z miejskim komitetem przedwyborczym i w tym celu wybrano 24 członków, których zadaniem będzie porozumieć się wspólnie względem kandydatów ze strony izraelitów postawić się mających.

Zasuspendowano sędziego powiatowego — podobnoś już szóstego z rzędu; jest nim pan L. w K. w Samborskiem; zawieszenie w urzędowaniu nastąpiło w drodze dyscyplinarnej. Notujemy te smutne fakta, bo chcemy wierzyć, że będą one odstraszającym przykładem dla tych, którzy — zdaje się — nie chcą zrozumieć, iż na czele sądownictwa we wschodniej Galicji stoi mąż, który, sądząc z jego dotychczasowej, w błogie dla naszego sądownictwa skutki, obfitej działalności w celu radykalnego zreformowania sądownictwa, postanowił używać radykalnych środków.

Rezultat rządowych egzaminów leśnych przedsięwziętych w ostatnich dniach roku zeszł. Do egzaminu na samoistnych gospodarzy zgłosiło się w r. 1873 na podstawie udzielonego pozwolenia 7 kandydatów; z tych uznała komisja egzaminacyjna Józefa Flechnera z Tustanowic za zupełnie uzdolnionego, 6 kandydatów za uzdolnionych, mianowicie: Jana Pietschke z Węgierskiej Górki, Józefa Weinera ze Lwowa, Teodora Fialę z Brodów, Feliksa Sauczęka ze Lwowa, Teodora Drapellę z Rzek i Izydora Wesołowskiego z Niemirowa. Pozwolenie zdawania egzaminu niższego, tj. na dozorców i technicznych pomocników leśnych, otrzymało 40 kandydatów, a z tych poddało się faktycznie egzaminowi 28. Komisja uznała 7 za nieużytecznych, 3 tj. Franciszka Swątowa z Berehów-Dolnych, Tadeusza Stormkę z Berchów i Jana Meciszewskiego z Majdanu-Górnego za bardzo użytecznych, 18 kandydatów za użytecznych, jako to: Władysława Reneforta z Pawłosiowa, Adolfa Rudnickiego z Dubia, Leona Bieleckiego z Mizunia, Dominika Rudę ze Lwowa, Jana Janeczka z Rasztowiec, Juljana Felkla z Chodorowic, Jana Berezowskiego z Dołhobyczowa, Jana Kułaczkowskiego z Mikołajowa, Jana Kobylańskiego z Podmanasterza, Karola Langa ze Lwowa, Stan. Zygmuntowicza z Bachór, Józefa Galińskiego ze Lwowa, Karola Scholza z Wybranówki, Jędrzeja Robaczewskiego z Ropicy-Ruskiej, Jul. Geschwinda z Kłaja, Jana Kortowieckiego z Dobromila, Konst. Kmicikiewicza z Kamionki-Strumiłowej, Aleks. Szczepańskiego z Harty.

Przemyśl, 31. grudnia. *(Koresp. Dz. Polsk.)* D. 16. b. m. zmarł tu nagle w 76 roku życia, w skutek sparaliżowania płuc Antoni Klimkiewicz, inżynier w Przemyślu zamieszkały. Rodem z Kongresówki, po ukończeniu tamże nauk górniczych wysłanym został przez ówczesnego ministra, ks. Lubeckiego, kosztem rządu za granicę, po powrocie zaś powierzoną mu została budowa fabryk; z zadania tego zaszczytnie się wywiązał. W r. 1831 rząd narodowy oceniając zdolności jego, powierzył mu dyrekcję nad arsenałami i poruczył mu urządzić gisernią do odlewu dział. W lat kilka przybywszy tutaj osiedlił się w Stryjskiem, gdzie założył warsztaty mechaniczne, pierwszą fabrykę narzędzi rolniczych i walcownię. Różne niepowodzenia i zawody, pożar, który zniszczył całe mienie, nie zdołały osłabić w nim tej energji i ducha młodzieńczego, stawiając go za przykład godny do naśladowania. Kochany i szanowany przez wszystkich, z którymi miał sposobność poznania się, nieskazitelnego i prawego charakteru, dobry Polak i patrjota, ojciec prawdziwy dla swych ludzi, z których wielu w świecie radą i nauką pokierował, opiekun dla familji, zmarł, pozostawiwszy na zawsze żal głęboki w sercach tych, którzy go szczerze kochali. Cześć Jego pamięci.

Jezupol, 31. grudnia. *(Koresp. Dz. Polsk.)* W przeciągu 4 miesięcy 24 razy podłożono ogień w Jezupolu! W wilję Bożego narodzenia o 11. godzinie w nocy podczas szalonego wichru wybuchł tu znowu pożar z szopy od zachodu, przy samym rynku i w kilku minutach stały 22 domy i budynki, brogi i stogi i kilka stajen dworskich w płomieniach. W prostej linji od zachodu zniszczył pożar najpiękniejszą część miasteczka i byłby niszczył dalej, gdyby na wschodzie miasta nie było Bystrzycy. Około 50 rodzin zostało bez dachu i chleba, z kilku stajen nie było czasu wyratować bydła; szkoda wynosi do 30.000 złr.; znaczniejsza część domów i ruchomości nie jest asekurowana. Do 28. b. m. jeszcze dwa razy podpalono, w skutek czego spłonęły 2 szopy z paszą, a w szkole żydowskiej ogień stłumiono. Podpalacza oczywiście nie wyśledzono! Co też się z nami stanie?

Rożnów, 31. grudnia. *(Kor. Dz. Pol.)* Niezdarność naszych wyższych władz autonomicznych, jest nie do opisania, albowiem wszystkie dobre chęci u dołu, rozbijają się u góry, jak to z następującego faktu przekonać się możecie. Gmina Rożnów przyjęła w budżecie na r. 1874 pierwszą ratę jako zwrot zaciągnąć się mającej pożyczki na budowę nowej szkoły miejscowej, do czego zobowiązała się aktem fundacyjnym już przez radę szkolną krajową zatwierdzonym. Wydział powiatowy wykreślił jednak tę pozycję dla tego, że rada gminna, nie żądała od wydz. pow. pozwolenia do zaciągnięcia tej pożyczki. Przeciw odmownej uchwale Wydz. pow., wniosła rada gminna rekurs do Wydziału krajowego, przedstawiając powód, dla czego pozwolenia tego nie żądano, a mianowicie, że nie otrzymała rada gminna rezolucji od rady szkolnej kraj. czy tę subwencję lub pożyczkę w jakiej kwocie otrzyma lub nie, i że w razie zupełnej odmowy, będzie zmuszoną sama z gotówki budowę szkoły przedsięwziąć, a że w jednym roku budowa przeprowadzić się nie da, więc rozłożyła spłatę na raty. Wydział kraj. zamiast uwzględnić to przedstawienie poszedł w ślad za Wydziałem powiatowym i uchwałę tegoż zatwierdził, a gminie pobór dodatku gminnego o 19% zmniejszył, wyłączając ratę na budowy szkoły. Tak tedy gmina znów o rok jeden później dojdzie do celu, a muszę tu oświadczyć, że projekt budowy szkoły kosztował nas wobec ciemnoty nie mało zachodu. Mamy nadzieję że sejm nie uwzględni wniosku Wydziału krajowego co do ukróconego budżetu gminy Rożnowa i takowy podług uchwały rady gminnej zatwierdzi, albowiem trzeba mieć na względzie, że chodzi tu o oświatę ludową, która powinna być zawsze i wszędzie pierwszą na porządku dziennym naszych działań dla kraju.

W Wiedniu przyaresztowano Władysława Reszetyłowicza, aspiranta pocztowego, za defraudację dość znacznej liczby listów nierekomendowanych, w których pomimo to znajdowały się kwoty pieniężne. Miał on szczególniejszą predylekcję do listów nadsyłanych z Galicji i Moskwy; snać znał doskonale słabą stronę naszą, że dla zaoszczędzenia 10 centów narażamy częstokroć dość znaczne kwoty na zatratę, przesyłając je w listach nierekomendowanych.

Faber, właściciel jednej z najpierwszych i najwykwintniejszych restauracyj w Wiedniu zbankrutował w skutek krachu.

O Stefanie Drzewieckim, obecnie inżynierze odesskim, donosi *Kurjer Warsz.*, iż tenże wystąpił z kilkoma ważnemi wynalazkami z dziedziny umiejętności inżynierji cywilnej. Równocześnie wydał osobną broszurę francuską, w której krótko je opisuje. Wynalezione przez Drzewieckiego przyrządy służą jeden do kontrolowania szybkości biegu pociągów kolei żelaznej, dwa jako regulatory do motorów parowych albo hydraulicznych, kompas do kreślenia linij konicznych, wreszcie najważniejszy ze wszystkich jest automatyczny przyrząd do czepiana wagonów. Dotychczas dla czepiania [illegible] wagonów jako też ich rozczepiania trzeba wchodzić pomiędzy nie, i dopiero za pomocą śrub załatwiać czynność. Ile przytem zdarza się strasznych wypadków zgniecenia ludzi buforami albo przejechania, objaśniają nader często w tym względzie doniesienia zarządów kolejowych. Oprócz tego cała ta czynność zabiera wiele czasu i zatrudnia niemało ludzi, mało naturalnie płatnych a co chwila narażanych na utratę życia. Otóż Drzewiecki wynalazł przyrząd, zresztą bardzo prosty, za pomocą którego wagony przez proste zetknięcie się ze sobą buforami, są już zupełnie dokładnie uczepione. Odczepienie odbywa się w nowo wynalezionym systemacie za pomocą ramienia dającego się powodować z zewnątrz linji szyn, a więc bez potrzeby wchodzenia pomiędzy wagony. Całe urządzenie jest tego rodzaju, że pozwala wagonom biedz po najbardziej nawet krzywych linjach. Drzewiecki ma wkrótce z tym przyrządem wykonać odpowiednie próby na kolei z Wiednia do Semmeringu jako obfitującej w silne spadki i znaczne krzywizny. Za wszystkie te wynalazki młody nasz inżynier, jak wiadomo, otrzymał na wystawie wiedeńskiej medal postępu. Obecnie pan D. udaje się do Petersburga dla wykonania szeregu doświadczeń nad projektowanym przez siebie przyrządem do rysowania drogi przebieganej przez okręt na pełnem morzu. Wynalazca nie ma jeszcze na ten ważny w ogóle dla marynarki przyrząd patentu, więc nie możemy przytoczyć zasady przyrządu, o ile jednak pan D. nas objaśnił, jest ona prostą i praktyczną.

W Warszawie zebrany fundusz żelazny z powodu jubileuszu 60-letniej służby oficerskiej namiestnika Berga wynosi 57,500 rubli; ma zaś być z niego ustanowione sześć stypendjów w Warszawie; z tych cztery w uniwersytecie warszawskim, a dwa w maryjskim instytucie wychowania panien.

W Poznaniu obchodziło starozakonne małżeństwo Lewin Asch przed kilku dniami rzadką nadzwyczaj uroczystość, bo djamentowe wesele. Mąż liczy obecnie 89 a żona 77 lat wieku, i oboje są jeszcze stosunkowo dość rzeźkimi.

Urzędy pruskie ścigają kupca Jakóba Weinsteina ze Lwowa, który się udaje do Misjonarzów z prośbą, aby go ochrzcili, i wyłudza od nich pożyczkę, poczem umyka; ma on lat 32, wzrostu średniego, ma wąs pełny i ciemny.

Korespondencje Redakcji. Panu G. S. w Majdanie: Może pan dobrodziej zauważał, że my piszemy tylko prozą a nie w niezrozumiałych nikomu wierszach. Panu Jarosławowi P. we Lwowie: Nie wiemy, gdzie pan chcesz mieć umieszczone nadesłane wezwanie? gdyż w części redakcyjnej takich rzeczy nie drukujemy.

Krosno 28. grudnia. *(Kor. Dz. Polsk.) Statut Towarzystwa dla opieki i rozwoju przemysłu górniczego naftowego* w Galicji, o którego zawiązaniu się doniosłem wam w liście ostatnim, opiewa dosłownie tak: „Art. I. Cel Towarzystwa. a) Rozwój i ulepszenie kopalnictwa ropy naftowej i jej destylacji w ogólności. b) Wypracowywanie i rozpowszechnianie spostrzeżeń i doświadczeń dotyczących kopalni tak pod względem geologicznym jak technicznym, przy pomocy okazów ziemnych, tudzież przy odbywaniu publicznych prób ulepszonemi narzędziami i przyrządami, na wykładach publicznych i drogą własnego dziennika. c) Ułożenie kart geognostycznych przedewszystkiem tych części kraju, w których dziś poszukuje się ropy, lub które przedstawiają ciekawe i obiecujące objawy. d) Ułatwienie członkom Towarzystwa i osobom chcącym poszukiwać ropy, nabywania tereuów ropodajnych i wytwarzania spółek. e) Rozpisywanie nagród konkursowych na pewne ulepszenia przyrządów kopalnianych i machin służących do górnictwa. f) Wynagradzanie stowarzyszonych, ich urzędników i robotników za wszelkie wynalazki i ulepszenia w praktyce zastosowalne. g) Zaprowadzenie stowarzyszenia emerytalnego dla urzędników, oficjalistów i robotników, oraz kas bratniej pomocy—i opieka nad temi funduszami. h) Ułatwienie praktyki chcącym kształcić się praktycznie w tej gałęzi górnictwa. i) Kontrola nad robotnikami i zapobieganie, aby ciż bez pisemnego zezwolenia służbodawcy nie przechodzili samowolnie z jednej kopalni do drugiej. k) Ułatwienie nabywania dobrych i tanich narzędzi, machin i naczyń. l) Ułatwianie nabywania i pozbywania produktu surowego lub przerobionego. m) Załatwianie w drodze polubownej wszelkich sporów i spraw pomiędzy stowarzyszonymi.

Art. II. Skład Stowarzyszenia. Członkiem Towarzystwa stałym może być każdy, kto bądź pracą, bądź kapitałem zajmuje się poszukiwaniem lub przerabianiem ropy naftowej, i tak: Właściciele kopalni, członkowie spółek kopalni, właściciele destylarni, zarządcy lub pełnomocnicy, urzędnicy i oficjaliści posiadający odpowiednie kwalifikacje, ludzie specjalni w naukach mających związek z ziemioznawstwem, którzy otrzymują tytuł członków honorowych, jeżeli nie zajmują się poszukiwaniem produktów górniczych.

Każdy chcący wstąpić do towarzystwa po jego dzisiejszem utworzeniu musi być przedstawionym zarządowi przez dwóch członków Stowarzyszenia a następnie poddać się głosowaniu kartkami, — na najbliższem ogólnem zgromadzeniu i uzyskać absolutną większość głosów obecnych.

Art. III. Organa Towarzystwa. Organami Towarzystwa są: Walne zgromadzenie. Zarząd złożony z przewodniczącego i jego zastępcy, 6 referentów i 1 sekretarza, wybrany przez walne zgromadzenie na przeciąg lat trzech. Rozprawy posiedzeń zarządu i walnego zgromadzenia prowadzą się na pismie. Posiedzenia zarządu odbywają się raz na miesiąc, — walnego zgromadzenia raz na rok, — oprócz tego ile razy sprawy Stowarzyszenia tego wymagać będą, na wezwanie przewodniczącego. Przewodniczący obowiązany zwołać walne zgromadzenie jeżeli dziesiąta część Stowarzyszonych zażąda piscmnie podając zarazem powód zebrania. Zgromadzenie walne Stowarzyszonych uchwala większością głosów obecnych. W razie równości głosów decyduje o uchwale przystąpienie przewodniczącego do jednej z obu opinij. Podobnie uchwala zarząd większością absolutną głosów. Każdy członek zarządu przedstawi jeden głos. Towarzystwo ma swą siedzibę w Gorlicach.

Art. IV. O funduszach Towarzystwa. Fundusze towarzystwa powstają z wkładek stałych wnoszonych na ręce sekretarza za kwitem sznurowym po 1 złr. w. a. miesięcznie od każdego członka i z ofiar dobrowolnych. Użytek funduszów określa zarząd towarzystwa stosownie do celów w §. 1. określonych nadto na: wynagradzenie najlepszych rozpraw w przedmiocie kopalnictwa ropy, odbywanie doświadczeń i prób, urządzenie stałej wystawy okazów ziem i przyborów górniczych, sprowadzenie dzieł najlepszych traktujących o górnictwie, nabywanie przywilejów (patentów) na nowe wynalazki górniczo-techniczne na rzecz Towarzystwa.

Art. V. Czas trwania Stowarzyszenia. Towarzystwo zawiązuje się na czas nieograniczony. Rozwiązuje się za uchwałą wszystkich stowarzyszonych powziętą większością trzech czwartych głosów. Po rozwiązaniu stowarzyszenia przechodzą fundusze i zbiory do funduszu kas brackich i emerytalnego oficjalistów górniczych, jeżeliby zaś takowe nie istniały do muzeum przemysłowego we Lwowie.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 2. stycznia.)

Kronika teatralna. Dziś 2. stycznia 1874 r. wodewil w 4 aktach przez W. Anczyca z muzyką K. Hoffmana p. n. *Dwaj złodzieje.*

* Jutro w sobotę 3. b. m. powtórzoną będzie *Żydówka* Halevy'ego z panią Dowiakowską w partji Racheli.

* W niedzielę 4. b. m. przedstawiony będzie *Przeor Paulinów* z nowemi dekoracjami p. Fabiańskiego.

* W bieżącym miesiącu przedstawioną zostanie na dochód p. Doroszyńskiego 3-aktowa krotochwila lokalna p. n. *Zjazd naszych braci* naśladowana przez p. T. Czapelskiego, na tle zjazdu w r. 1871 braci z Kongresówki, Poznańskiego i Szląska.

* W Warszawie przedstawiano obecnie przez kilkanaście wieczorów z wielkiem powodzeniem komedyjkę znanej firmy pp. Meilhac i Halevy p. t. „Babie lato." Na benefis pani Modrzejewskiej przygotowują „Don Karlosa" Szyllera. Wkrótce ma być także odegraną komedja z francuskiego p. t. „Miłość młodzieńcza."

* W teatrze paryskim l'Odeon obchodzoną będzie wkrótce 231 rocznica urodzin Rasyna. Na tę uroczystość ma być przedstawiony nieśmiertelny utwór Rasyna „Atalia" z muzyką Mendelsohna.

Wyciąg z dz. urz. *Gaz. Lwow.* z dnia 31. grudnia. Edykta. Lwowski sąd kraj. zawiadamia Marję Chamajdes o pozwie Anny Marji Gliksellí pto wykreślenia pewnych ciężarów z realności l. 422 i 834¼. Sąd pow. w Liszkach wzywa do spadku Stanisł. i Franc. Poprawę. Krakowski sąd kraj. zawiadamia dom handlowy H. Delfortrie o nakazie zapłaty 1464 zł. na rzecz Banku dla handlu i przemysłu w Krakowie. Licytacje. W sąd. pow. w Skawinie 5. lutego realność l. 24 w Woli Radziszowskiej. W sąd. pow. w Kopyczyńcach 28. stycz. realność l. 542; 4. lutego realność l. 69 i 65; 12. lutego realność l. 554 w Chorostkowie. Konkurs. Posada funkcjonarjusza prokuratorji przy sąd. pow. w Zmigrodzie; wynagrodzenie 100 zł. rocznie. Obwieszczenia. Z d. 1. stycz. rozpoczęły czynności urzędy pocztowe: w Czernelicy (Horodenka); Bestwinie (Biała); Lipnicy murowanej. Pensjonowany radca Feliks Nowak wpisał się w poczet adwokatów z siedzibą w Krakowie. Dr. Herkulan Komar, adwokat, przeniósł się z Krakowa do Bochni.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z zadziwieniem dowiaduje się *Czas*, że kolej Karola-Ludwika nie zarządziła tym razem wypłaty kuponu swego styczniowego w Krakowie. Jest to wielki brak względu na tamtejszych akcjonarjuszów, tem bardziej, że liczba ich nie jest małą. Wypłaty kuponu, które dotąd sam Bank Galicyjski dla handlu i przemysłu uskuteczniał, wynosiły zwykle 50—60.000 złr.

Kraków, 31. grud. Tutejsza Izba handlowa sprosiwszy wielu interesentów na naradę, postanowiła zażądać od rządu milion złr. na dotację tutejszej kasy zaliczkowej.

Wiedeń, 30. grud. Nierogacizna tuczna płaciła dziś 29—33, średnia 25—29, warchlaki 25—30 złr. za cetnar żywej wagi. — Okowitę oferują po 62 cnt. gradus.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 70, spirytus rafinowany z anyżem stopień 73 ct.

Sejm galicyjski.

XVII posiedzenie. Początek o godz. 11 30 m. Protokół przyjęty bez zarzutów. Sekretarz odczytuje protest p. Kalira — przewodniczącego izby brodzkiej — przeciw uchwale izby, która nie wysłuchawszy jedynego głosu przeciw wnioskowi, przyjęła wniosek Wydziału krajowego, względem zniesienia okręgu wolnocłowego brodzkiego, krzywdząc w wysokim stopniu miasto Brody; i zarazem zawiadamia, że w skutek tego składa swój mandat poselski.

Poseł z Biały prosi o 14dniowy urlop — Izba zezwala.

P. Antoniewicz (po rusku). Interpeluję komisarza rządowego — co rząd zamyśla czynić, wobec szerzącego się między ludem nałogu pijaństwa.

Komisarz rządowy (po rusku) odpowiada, że tak rząd jak i sejm wszystko robi w tym kierunku.

Zarazem odpowiada na interpelację ks. Lisiewicza, dlaczego w gimnazjum polskiem we Lwowie nie udzielają nauki języka ruskiego? Dzieje się to dlatego, ponieważ rodzice korzystając z wyraźnej ustawy, nietylko nie żądają tego, ale przeciwnie zastrzegają się, aby dzieci nie uczono ani języka, ani religji w języku ruskim; nadto istnieje rozporządzenie ministerstwa i okólnik metropolity Sembratowicza, który nakazuje, młodzieży gr. kat. obrządku, nie władającej językiem ruskim, udzielać naukę religji w języku rodzinnym tj. polskim.

Przewodniczący kom. edukacyjnej wnosi, aby petycję Towarzystwa pedagogicznego o subwencję dla szkół żeńskich na prowincji odesłać do kom. budżetowej. Uchwalono.

P. Gross jako członek Wydz. krajowego uprasza, aby wnioski tyczące się dróg i mostów uwolnić od procedury regulaminowej, i aby je wprost do Wydziału krajowego z pominięciem komisji drogowej do załatwienia oddawano. Izba zezwala na to.

Z porządku dziennego przypada pierwsze czytanie wniosku p. Czerkawskiego o zaprowadzenie wydziału lekarskiego na wszechnicy lwowskiej. Wnioskodawca dał historyczny wywód sprawy, która jest koniecznością, zwłaszcza że Lwów ma wszelkie warunki po temu: ogród botaniczny, muzea, zbiory, wielkie szpitale. W Inspruku np. wydział lekarski liczy 70 uczniów. Krakowski wydział ma ich 235, a w Wiedniu uczęszczało w r. 1872 z Galicji 114; przypuścić można, że w razie utworzenia wydziału lekarskiego we Lwowie, każda z wszechnic krajowych mieściłaby przynajmniej po 200 uczniów na wydziale medycznym. A lekarzy brak.

W zach. Galicji przypada 1 lekarz na 8700 dusz, w wschodniej zaś 1 lekarz na około 10000 dusz, licząc w to już chirurgów. Po zniesieniu szkoły chirurgicznej we Lwowie, wykaże się jeszcze większy brak. Co do kosztów: uniwersytet lwowski kosztuje 136.000, krakowski mający wydział medyczny 168.000 a zatem różnica wynosi tylko 30 kilka tysięcy, i nie powinna odstraszać ani rządu ani sejmu.

Wniosek Czerkawskiego odesłano do komisji edukacyjnej.

Nastąpiło 2. czytanie wniosku rządowego o zmianie terytorjalnej w sprawach juryzdykcji górniczej. Przyjęto bez dyskusji proponowane pod tym względem rozszerzenie jurysdykcji sądu obwodowego w Samborze.

Z kolei na wniosek komisji petycyjnej załatwiono kilka petycyj przekazaniem ich rządowi do uwzględnienia. Nad petycją Rady powiatowej kolbuszowskiej, aby rząd z pożyczki 80-milionowej, zaciągnąć się mającej, nietylko w większych miastach, ale i w mniejszych. znanych z ruchu handlowego i przemysłowego, udzielił zasiłki na utworzenie kas zaliczkowych, wywiązała się dyskusja. Komisja wniosła odstąpić petycję rządowi do uwzględnienia. Były wątpliwości, czego właściwie chce Rada powiatowa. Utrzymało się ostatecznie zdanie Grossa, że rząd powinien z funduszów pożyczki wzmiankowanej przyczyniać się do ułatwienia zawiązywania Towarzystw zaliczkowych na prowincji.

Uchwalono tedy petycję kolbuszowską przekazać rządowi z jak najsilniejszem poparciem do uwzględnienia.

Koniec posiedzenia o g. 1. Następne jutro o 11. zrana. Na porządku między innemi sprawozdanie kom. edukacyjnej o założeniu szkoły leśnej, dalej sprawozd. kom. budżetowej o zamknięciu rachunków fund. indemnizacyjnych za r. 1872, o pożyczce głodowej z roku 1873 i o etacie urzędników Wydziału kraj.

Ostatnie wiadomości.

Klub postępowy, który dotychczas odbywał obrady w lokalach prywatnych, od 15. bm. będzie posiadał już własny lokal konferencyjny. Temi dniami ma wydział zwołać poufne zgromadzenie wszystkich członków w sprawie reformy władz autonomicznych.

Dowiadujemy się, że wydział klubu postępowego polskiego z powodu swej petycji o reformę władz krajowych otrzymuje z prowincji odezwy przychylne. Byłoby istotnie rzeczą pożądaną, aby powiaty zabrały głos w tej sprawie, ale bez namiętności i frazesów, opierając się li na własnem rzetelnem doświadczeniu miejscowem. Jestto bowiem zanadto ważna i pozytywna rzecz, by ją można zbyć kilkoma wykrzyknikami nic nie kosztującego dziś a mniemanego patrjotyzmu. Głosy powiatów, zaopatrzone przykładami z praktyki, mogą być decydujące.

Z Nowej *Pressy* dowiadujemy się, iż w sferach centralistycznych spodziewano się po frakcji świętojurskiej w sejmie naszym postawienia wniosku, aby całą ustawę hipoteczną przekazać do uchwały radzie państwa, jak to uczyniło parę sejmów niemieckich. Dwudniowe obrady nad tą ustawą udowodniły, że nadzieja centralistów nie ziściła się. Przeciwnie p. Bazyli Kowalski bardzo gorąco przemawiał za projektem komisji i tłumaczył włościanom jego korzyści.

Słychać, że dyrektor ruchu kolei lwowsko-czerniowieckiej (w sekwestrze) pan Lauda, ma być zastąpiony kim innym.

Trzej ministrowie przedlitawscy Auersperg, Pretis i Horst wrócili dnia 30. grudnia z Pesztu do Wiednia.

Sejm bukowiński zamknął swoją sesję dnia 30. grudnia.

Wiedeń, d. 2. stycznia, 10 godz. 50 mint. Akcje kredytowe 237·—; Anglosy 132·—; Unionbank 107·—; Vereinsbank —·—; Karola Ludwika 225·—; Kolei połud. 165·—; Banku franc.-austr. —·—; Baubank 58·—; Losy 1860 —·—; Tramway —·—; Napoleondor —·—. Usp.: słabe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 31. grudnia, 2 godz. 45 min. Jednolity dług państwowy w banknotach 69 złr. 25 ct.; w srebrze 73 80, Losy pożyczki z 1860 r. 103·70, Akcje banku wiedeńskiego 1008·—; Akcje banku kredytowego 237·75, Londyn 112 75; Srebro 106 —; Napoleondor 9 —.

Akcje banku franko-austr. 29·25, węgierskie akcje kredytowe 125 50, akcje banku angl.-austr. 133 50, Banku Związk. 98 —; kolei Karola-Ludwika 224·—, kolei siedmiogrodz. —·—; kolei południ. 165·50, kolei alfoldzkiej 147·50, kolei Elżbiety 219 —; kolei lwowsko-czerniow. 138 —, kolei węg. półn.-wschod. 193 —; Vereinsbank 10 50, kolei Rudolfa 158 —, kolei węg. wschodn. 41·—; galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—; losy z roku 1864 133·25; akcje kolei Koszycko-Oderberg. 137·—; Verkehrsbank-Actien 100 —; Losy tureckie 48 50, Akcje Wied. Banku budowniczego 56·—; kolej państw. 341·50, Wiener Bank Verein 55·—; Wiener Bauverein 14 —; Hypoth.-Rentenbank 13 —; Rosyjskie Banknoty 1 58. Usp.: stałe.

Berlin, Rosk. noty bank. 81¼, aust. akcje kredyt. 139½; lombardy 97½; akcje galicyjskie 99—; kolei państwowej 202½; kolei rumuńskiej 32¼; austr. noty bankowe 88⁷⁄₁₆. Losy z roku 1864 —.— Usposobienie: spokojne.

Paryż, Renta 58 35, Lombardy—·— Usp.: stałe.

Przyjechali do Lwowa od 1. do 2. stycznia.

Hotel Żorża. A. Jeszan z Podola, K. Piliński z Tarnowicy, Dr. W. de l'Arbre z za kordonu, S. Bodnarescu z Jass, W. Manasterski z Krasiczyna.

Hotel Angielski. A. hr. Dzieduszycki z Izyderówki, S. hr. Zamojski z Wysocka, T. Listowski z Komarna, J. Kirchmayer z Krakowa.

Lwów z Izby handlowej dnia 31. grudnia.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola Ludwika	226 —	223 —
„ Lwow.-Czerniowieckiej	140 50	137 50
Banku hip. gal. po 200 złr.	192 —	186 —
„ krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	80 25	79 25
„ „ „ 4 „ „	73 —	72 —
Banku hipot. galicyjsk. 6 prc.	82 75	81 75
Gal. zakładu kred. włośc.	92 25	91 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	76 60	75 60
Poż. głod. z r. 1866 po 7 prc.	— —	— —
Losy miasta Krakowa	22 —	21 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 38	5 30
„ cesarski	5 40	5 33
Napoleondor	9 12	9 4
Pół imperjał rosyjski	9 30	9 15
Rubel rosyjski srebrny	1 76	1 6[illegible]
„ papierowy	1 55	1 53
Pruskie bilety kasowe	1 70	1 69
Srebro	109 —	107 —
Wiedeń, 30. grudnia.		
5 prc. ujed. dług. pań. bank.	69 45	69 35
5 „ „ „ „ sreb.	74 10	74 —
5 „ Oblig. ind. niż. austr.	— —	97 —
5 „ „ „ „ czeskie	96 —	95 —
5 „ „ „ „ węgiersk.	75 50	74 75
5 „ „ „ „ galicyj.	77 —	76 25
5 „ „ „ „ bukow.	— —	74 —
5 „ „ „ „ siedmiog.	74 —	73 25
Pożyczka głodowa galicyjska	— —	— —
Węg. pożycz. kol. 300 prc. 500 franków 120 złr.	96 75	95 25
Listy zastawne.		
5 prc. Banku narod. losy	91 75	91 50
5 „ galicyjskie	80 —	79 —
5 „ gal. zakł. kred. włośc.	— —	91 —
5 „ węgierskie listy	81 50	81 —
5 „ zakł. kred. austr.	91 50	90 50
5 „ spłacal. w 33 latach	84 50	84 —
5 „ [illegible]	118 75	118 25

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	291 —	288 —
„ „ „ 1854	98 25	97 75
„ „ „ 1860	104 —	103 75
„ „ „ 1864	138 —	132 —
„ prom. poż. węgiers.	75 50	75 —
„ Comorente	94 —	93 —
„ Kredytowe	168 —	167 —
„ żeg. parowej na Dunaju	89 —	88 —
„ księcia Salm	34 —	33 —
„ „ Palfy	21 50	20 50
„ „ Klary	32 —	31 50
„ hr. St.-Genois	24 50	23 50
„ miasta Budy	23 —	— —
„ ks. Windischgrätz	20 —	18 —
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ hr. Keglewich	14 —	13 —
„ Rudolfa	12 50	12 —
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	510 —	508 —
Kolei północ. Ferdynanda	2090	2 80
„ rządowej fr. a.	339 50	338 50
„ zachodniej ces. Elżb.	218 50	216 —
„ pardubickiej	— —	— —
„ południowej	162 75	162 25
„ galicyjskiej	222 —	221 —
„ czerniowieckiej	138 —	137 —
„ Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ węg. pół. wschodn.	97 —	95 —
„ arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	165 —	153 —
„ alfeldzko-fiumańskiej	150 —	148 —
„ koszycko-bogum.	138 —	137 —
„ siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ cisańskiej	195 —	93 —
„ wschodnio-węg.	34 —	33 —
„ austr.-północno-zachod.	188 —	186 —
„ wschodniej	— —	— —
„ Franciszka-Józefa	208 —	205 —
Banku narod. austrjac.	1008 —	1006 —
Zakładu kredytowego	234 50	236 —
Akcje banku anglo-austr.	134 —	131 50
„ „ angl.-węg.	38 —	37 —
„ Zakładu kredyt. węg.	127 50	126 50
„ bank. franko-austr.	27 —	23 50
„ „ franco węgiersk.	17 —	— —
„ „ [illegible] we Lwowie	—	

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	61 50	60 50
„ galic. hipotecznego	—	— —
„ austr. związkow.	12 50	12 —
„ dla obrot. ogólnego	101 —	100 —
„ austr. ogól. banku	36 —	35 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	— —	82 —
„ ces. Elżbiety 5 prc. za 100 złr. k. m.	96 —	95 —
„ (Emis. 1862) „ „	— —	94 —
„ rząd. St. 500 fr.	139 —	138 50
„ „ Emis. 1867 fr.	131 —	130 75
„ połudn. St. 500 fr.	111 50	111 25
„ Bony 1870-1874 6 prc.	— —	— —
„ pół. C. F. 100 złr. m. k.	92 —	91 —
„ „ „ „ za 100 złr. w. a.	83 —	87 —
„ „ „ „ w sr. 5prc. wa.	105 —	104 75
„ zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	— —	95 50
Kolei połud.-półn. niem. 5 prc za 100 złr.	79 —	78 —
„ w srebrze	— —	98 —
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 prc. za 100)	105 —	104 50
Kol. galic. K. L. Emis. II.	93 —	98 50
„ lwow. czern. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)		
„ Emisja 1867	73 50	72 50
Kolei Albrechta	86 —	85 —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ siedmiogrod. złr. 200 w. a.	— —	— —
„ ks. Rudolfa po 300 złr.	85 —	84 50
(w srebrze 5 prc. za 100)	94 —	93 75
„ północ.-czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	97 —
Tow. prag. przemysł. żel. po 300 złr.	85 —	83 —
Waluty. Cesarskiej korony	— —	— —
Dukat na wagę	5 37	5 35
„ obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	9 05	9 04
Suwereny angielskie	11 40	11 30
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	107 25	106 75
Srebro kupony	107 50	107 25
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 69	1 69

WERNER i Spółka

we Lwowie

(pod l. 25 Nowy-Świat)

otrzymują w wielkim zapasie na składzie

SIECZKARNIE

1077 **systemu Bentala** 1—12

Nr. 58 á mała ręczna złr. 50
„ „ z dużem kołem „ 55
H. L. B. ręczna tnie dwojaką sieczkę 85 złr.
C. E. E. ręczna i do kieratu 150 złr.
Nr. 4. wielka do kieratu 210 złr.

Wieś Kolodziejów

w powiecie Stanisławowskim, mila od kolei żelaznej, jest natychmiast **do sprzedania.**

Bliższej i korzystnej wiadomości osiągnąć można u Wgo komornika Moszyńskiego we Lwowie. 1080 1—1

F. W. Królikowski

we LWOWIE

otrzymał z największego magazynu

„Braci Popów w Moskwie“

HERBATĘ na skład

i poleca

1. gatunek funt **4** złr. — ct.
2. dtto „ **3** „ **60** „
3. dtto „ **3** „ — „

również 1078 1—12

z Magazynu C. TRAU w Wiedniu

Sansiński familijna . . . funt **4** złr. — ct.
Kaisow . . . . „ **5** „ — „
Souchong w skrzyneczkach oryginalnych . . . . . „ **3** „ **60** „

wreszcie

polecam w domu w eleganckie pudełka pakowaną

Souchong czerwone pudełko funt **3** złr. — ct.
Congo, niebieskie pudełko „ **2** „ — „
Proch z herbaty . . . . . „ **1** „ **20** „



Zastrzega się przed oszukaństwem!

Pomiędzy licznemi ogłoszeniami, dotyczącemi szczególnie zegarów, wiele jest obliczonych na oszukanie mieszkańców prowincji. We własnym interesie wystrzegać się należy kupowania zegarów, jeżeli firma sprzedającego nie podaje rękojmi. U mnie kupione zegary mogą być każdego czasu według upodobania wymieniane lub też nazad zwrócone; jest to dowód najlepszego ich wykończenia.

Nie do uwierzenia, a jednak prawda!

Za 1 złr. 50 ct. i 1 złr. szwajcarski zegar porcelanowy z emalja i pięknym krajobrazem lub kwiatami emaljowanemi, bardzo elegancki a przytem tani, przydatny dla ubogiego i bogatego, z roczną gwarancją.

Za 9, 10 i 11 złr. prawdziwy angielski srebrny cylinder, wraz z pięknym łańcuchem ze złota talmi, medaljonem, pudełkiem, kluczykiem i pięcioletnią gwarancją, tudzież z reserwowem szkiełkiem. Takież same chrono-miernicze zegarki, dokładnie w ogniu złocone, tylko 12 złr. 50 ct.

12 i 15 złr. kosztuje praktyczny, dobry, piękny remontoar. Cesarski zegarek, najlepszy wyrób jaki tylko można sobie wyobrazić; lekarze i sz. duchowni nie mogą dosyć nazalecać się tych zegarków. Jest to dowód, że taki wytrwały zegarek nie może mylić się ani na sekundę.

Za 15 i 18 złr. otrzymać można modny zegarek wojskowy, lekki, ozdobny, przytem nadzwyczaj elegancki, co jest rzeczą główną, bardzo punktualny, ścisły w ruchu i bajecznie tani; do takiego zegarka otrzymuje każdy imitowany srebrny łańcuch modnego fasonu, wraz z kluczykiem, pudełkiem, medaljonem i pięcioletniem poręczeniem.

Tylko 12 i 15 złr. srebrny cylinder z prawdziwą złotą sprężyną do odskakiwania, mocnem szkłem kryształowem, wraz z łańcuchem, medaljonem ze złota talmi i gwarancją.

Tylko 15 lub 20 złr. prawdziwy angielski ankier srebrny, sawonet, z podwójną kopertą, najpiękniejszem grawirowaniem, wraz z łańcuchem z prawdziwego złota talmi i gwarancja.

Tylko 13 złr. prawdziwy angielski srebrny i w ogniu złocony chronometr wraz z łańcuchem, medaljonem ze złota talmi, skórzanem pudełkiem i gwarancją.

Tylko 14 złr. takiż sam, znacznie piękniejszy, z orjentalnym drogoskazem.

Tylko 16 lub 17 złr. prawdziwy angielski Prince of Wales remontoar, najsilniejszego kalibru, z kryształowem szkłem, werkiem z niklu, w prawdziwem złocie talmi masif; zegarki te mają przed innemi tę zaletę, że można je nakręcać bez kluczyka i do takiego zegarka otrzymuje każdy łańcuch ze złota talmi wraz z medaljonem i gwarancją, bezpłatnie.

Tylko 13 złr. prawdziwy angielski zegarek ze złota talmi, cylinder, najnowszego fasonu, z podwójnem szkłem kryształowem, przez które można widzieć i werk zamknięty, wraz z łańcuchem ze złota talmi, medaljonem i gwarancją.

Tylko 14 lub 17 złr całkiem mały damski zegarek z prawdziwego srebra wyzłocony, wraz z łańcuchem z prawdziwego złota talmi, medaljonem i świadectwem poręczającem.

Tylko 18 i 20 złr. prawdziwy angielski, najdoskonalej wyzłacany srebrny chronometr z podwójną kopertą, pięknie emaljowany, wraz z pięknym łańcuchem z prawdziwego złota talmi, medaljonem i gwarancją.

Tylko 18 albo 20 i 25 złr. piękny srebrny prawdziwy angielski ankier na 15 rubinach, wraz z najpiękniejszym łańcuchem ze złota talmi, medaljonem, skórzanem pudełkiem i gwarancją.

Tylko 20 i 25 złr. srebrny remontoar, nakręcający się bez kluczyka, wraz z łańcuszkiem ze złota talmi i medaljonem.

Tylko 23, 25 i 27 złr. złoty damski zegarek wraz z łańcuszkiem, medaljonem i gwarancją.

Tylko 30, 35 i 40 złr. prawdziwy angielski srebrny remontoar z podwójną kopertą, gwarantowany i patentowany.

Tylko 35, 40 i 45 złr. prawdziwy złoty angielski ankier z kryształowem szkłem.

Tylko 60, 75 i 100 złr. piękny złoty remontoar ze szkłem kryształowem, 105 i 115 złr. w podwójnej kopercie.

Tylko 200—300 złr. prawdziwy angielski chronometr z remontoarem, podwójną kopertą i szkłem kryształowem.

Oprócz tego **wszystkie** gdziekolwiek i przez kogokolwiek anonsowane gatunki zegarków **taniej.**

Atelier dla reparacyj.

Stare zegarki, często drogie pamiątki rodzinne, naprawiają się i odmieniają. Cena reparacji z pięcioletniem poręczeniem złr. 1·50, 3, 5 do 10.

Zamówienia listowne

za zaliczką pocztową, lub przesłaniem należytości załatwia się w przeciągu 24 godzin. Na szczególne zawezwanie przesyłają się także zegarki i łańcuszki do wyboru za zaliczką, a za niezatrzymane pieniądze zwracają się.

Ceny moje są zawsze niższe a niżeli jakiekolwiek najniższe, stoją bowiem co do moich obstalunków na wysokości czasu.

Wszyscy życzący sobie zamówić zegarki,

Wszyscy życzący sobie zamienić stare zegarki na nowe, upraszają się o zgłoszenie do mojej firmy.

FILIP FROMM,

fabrykant zegarów, Rothenthurmstrasse 9.

Wiedeń. 1012

Zwracamy uwagę na adres. 9—12

OGŁOSZENIE.

W celu przyspieszenia **wyprzedaży** towarów **sukiennych i ubiorów,** trwającej od trzech miesięcy, z powodu likwidacji masy spadkowej

Józefa Mehrera zm.

ul. Wekslarska l. 25,

znajdujące się tamże towary sprzedawane będą po następujących cenach:

	przedtem		teraz
Surduty zimowe	złr. 20—35 —	złr.	12—18
Surduty jesienne	„ 15—24 —	„	10—12
Okrycia . . .	„ 15—24 —	„	8—12
Lekkie surduty .	„ 12—15 —	„	6—8
Czarne surduty .	„ 14—25 —	„	6—12
Fraki	„ 20—30 —	„	10—12
Żakiety	„ 8—15 —	„	5—9
Spodnie zimowe .	„ 8—12 —	„	4—6
Spodnie letnie .	„ 5—9 —	„	3—4
Kamizelki . . .	„ 3—5 —	„	0—1·50
Szlafroki . . .	„ 12—20 —	„	6—10
Bundy	„ 14—28 —	„	7—15

i tak dalej.

Towary łokciowe o 30% niżej ceny kupna, odbiorcy większych partyj i pomniejsi handlarze mają szczególne ułatwienia.

P. T. uprasza się najuprzejmiej o przekonanie się o prawdzie powyższego ogłoszenia.

Z uszanowaniem

1081 1—2 ***Spadkobiercy.***

ST. WAYDOWICZ

we Lwowie, Rynek l. 6.

SKŁAD PAPIERÓW

i wszelkich przyborów do pisania, rysowania i malowania.

Tłoczy na maszynie à la Minute karty wizytowe **100** sztuk po **50, 60, 70 i 80** cnt.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się sumiennie i natychmiast. 2613 6—6

W ZŁOCZOWIE

otworzył 1070 5—6

sklep korzenny, handel win

i towarów mięszanych

JAN KORDECKI

a polecając się doborowym towarem, upraszam o łaskawe względy Szanownej P. T. Publiczności.

120.000 talarów pr. krt.

ew. jako główna wygrana.

Wygrane po **80.000**, **40.000**, **30 000**, **20 000**, **16.000**, 2 po **12.000**, **10 000**, 2 po **8000**, 2 po **6000**, 5 po **4800**, 13 po **4000**, 11 po **3200**, 12 po **2400**, 27 po **2000**, 3 po **1600**, 55 po **1200**, 126 po **800**, 6 po **600**, 2 po **480**, 312 po **400**, 312 po **200**, 10 po **120**, 367 po **80** i 34326 po **44**, **40**, **20** itd. talarów pr. krt. zawiera przez państwo zatwierdzone i zagwarantowane. 1013 13—20

Wielkie losowanie pieniężne.

w którem ogólna suma kapitału przeszło **2 miljony 120.000 tal. pr. krt.** w niewielu miesiącach w siedmiokrotnych ciągnieniach niezawodnie wylosowaną zostanie.

Ciągnienie pierwszego oddziału, stosownie do planu, ustanowione jest na

14. i 15. Stycznia b. r.

i cena losów naznaczona:

złr. w.a. **6·** — za cały los oryg. (nie promesę)
„ „ **3·** — „ ½ „ „ „
„ „ **1·50** „ ¼ „ „ „

Po nadesłaniu należności w guldenach w. a., co najdogodniej robić ze względów bezpieczeństwa, w liście rekomendowanym, wysyłam bezpośrednio z bezpłatnem dołączeniem prospektu, losy oryginalne herbem państwowym zaopatrzone, nawet na największą odległość szybko i z zachowaniem tajemnicy. Zaraz po dokonaniu ciągnienia, każdy udział biorący, otrzymuje wykaz ciągnienia wraz z losem odnowionym; wygrane zaś pieniądze pod **najściślejszą dyskrecja** wypłacają się bezzwłocznie. Uprasza się o rychłe, w pełnej ufności zgłaszanie się do ciągle przez szczęście uwzględnionego domu Bankowego

Siegmund Heckscher, Hamburg.



J. WICHERA

we LWOWIE przy ulicy Gródeckiej pod l. 22 n.

poleca

swój bogato zaopatrzony skład

w oryginalne angielskie

Sieczkarnie ręczne i do kieratu,

w cenie złr. w. a. **54, 82, 105, 156** i **220.**

Młynki Bakera Nr. 2,

w cenie złr. **135.**

Cylindry do sortowania Reinfortha

(działalność 30 meców na godzinę), bez wialni złr. **200,** z wialnią złr. **235.**

Lokomobile i parowe młocarnie, stałe i przewoźne, młocarnie kieratowe, kieraty, młocarnie ręczne, młynki do czyszczenia zboża i wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze są zawsze do nabycia po cenach **umiarkowanych i stałych.** 1067 5—6

Reparacje uskutecznia się jak najsumienniej i najtaniej.

Do wydzierżawienia

Folwark obejmujący 300 morgów ornego pola w dobrej glebie, 150 morgów łąki **w pobliżu Lwowa.** Bliższa wiadomość w kancelarji adwokata **Dr. Janowicza,** ulica Sykstuska pod l. 17 n. 1073 2—3

Do najęcia

2 pomieszkania składające się każde z 2 pokoi, 1 przedpokoju, kuchni, piwnicy i strychu, w oficynie jednopiątrowej pod l. 28 ulica Kopernika (Szeroka) od 1. stycznia 1874 r.

Budynek cały wyprowadził od fundamentu pod dozorem dotyczącego budowniczego, p. Jędrzej Gołąb, z zupełnem zadowolnieniem moim, sumiennie i starannie, unikając wszelkiego nieporozumienia, dla tego Go publiczności interesowanej bez wahania polecić mogę.

Ignacy Czajkowski,
właściciel realności.

1076 2—3

Główny Zarząd dóbr w Ostrowie, poczta Tarnopol, poszukuje 1071 2—3

uzdolnionego OFICJALISTY

na ogólnego kontrolora wszelkich gałęzi administracyjnych, oprócz tego wymaga się piękne pismo, dokładnej znajomości polskiego i niemieckiego języka i uzdolnienia w prowadzeniu spraw politycznych.

Za 50 ct. tylko, jako cenę jednego losu jest do wygrania

1000 dukatów

w złocie;

Loterja ta obiecuje oprócz tego wygrane na 200, 200, 100, 100 dukatów, 400 guldenów srebrnych, 3 oryginalne losy kredytowe i wiele innych przedmiotów artystycznych i wartościowych. Razem

3000 wygranych w wartości **60.000 złr.**

Ciągnienie nastąpi już

17. Lutego 1874.

Kupujący 5 losów otrzymuje 1 los bezpłatnie.

Przy zamiejscowych zamówieniach uprasza się o przysyłanie należytości i dołączenie do niej 30 ct. dla przesłania w swoim czasie listy wygranych. 1015 4—9

Wechselstube der k. k. Wiener-Handelsbank
vormals **Joh. C. Sothen**
13. **Wiedeń,** Graben 13.

Losy powyższe otrzymać można także

we LWOWIE u Fr. Schubutha i Syna.

Tylko radykalna kuracja chorób tajemniczych zabezpiecza od wielu ciężkich słabości na przyszłość. Takową zapewnia na podstawie wieloletniej praktyki

Jan Kurpiel

lekarz prakt. Medec., Chirurg. i Akuszer.
Specjalista chorób tajemniczych.

Mieszkający przy ulicy Kopernika (dawniej Szerokiej) l. 16. — Godzina ordynacyjna od 10 do 12 przed, od 2 do 5 po południu.

Impotencje (osłabienie siły mężności), **Strictury, Pollucje,** tudzież rany, wrzody, pławy, słabości skórne wszelkiego rodzaju leczę gruntownie pod gwarancją (nowo powstałe w przeciągu 48 godzin), bez przerwy zatrudnienia i pod najściślejszą dyskrecją. 1068 5—15

Na honorowane listy odpowiadam bezzwłocznie i służę medykamentami.

Dentysta-Magister

z Wiednia

M. GRÜNZEID

ulica Halicka pod l. 13,
naprzeciw handlu Mańkowskiego.

Wprawia zęby po 2 i 3 złr. **Szczęki** po 40 do 60 złr. na sposób amerykański.

Ból zębów uchyla szybko za pomocą środków niezawodnych, jakoteż plombuje skutecznie i pod gwarancją. 1061 1—?



Główny skład FORTEPIANÓW

ANNY SMUTNEJ Wdowy

już od lat 30 istniejący, a dawniej przez

JÓZEFA i JANA SMUTNYCH

prowadzony, przy ulicy Sykstuskiej pod l. 17 (przed główną pocztą.)

Przy sposobności zwiedzania Wystawy wiedeńskiej, sprowadziłam w wielkiej ilości fortepiany i pianina od pierwszorzędnych fabrykantów tak wiedeńskich jak i zagranicznych; takiemi są: Kabsa drezdeńskie, Neumeyera i Weidenslaufera pianina berlińskie i fortepiany wiedeńskie od majstrów: Schweighofera, Ehrbara, Heitzmana, Fritza i wielu innych, które po najumiarkowańszych cenach sprzedaję i wypożyczam, a przegrane w zamian przyjmuję.

Listowne zamówienia z prowincji odwrotną pocztą uskuteczniam i jak najsumienniej wykonywam. 2692 4—4

Eleganckie

zwierzchnie okrycie

(Uiberzieher)

14 złr.;

kompletny

ubior jesienny

20 złr.;

piękny watowany

surdut zimowy

20 złr.;

siedmiogrodzka

szuba podróżna

40 złr.;

jako też wszelkie rodzaje **ubiorów męskich**

zdumiewająco tanio u

KELLERA & ALT

w Wiedniu,

Wieden, Hauptstrasse 11 vis-à-vis Freihaus.

Cenniki przesyłamy franco.

Stare suknie wymieniają się na nowe, a nieodpowiednie ubiory przyjmują się bez pretensji nazad. 1016 21—100

OGŁOSZENIE.

Niżej podpisani mają zaszczyt niniejszem Szanowną Publiczność zawiadomić, iż utrzymują

SKŁAD KOMISOWY

wszelkich liniowanych, rubrykowanych ksiąg handlowych i do kopiowania z fabryki

A. LÖWI & Cpie w Wiedniu

i są w położeniu wszelkie wyżwspomniane księgi **po cenach fabrycznych** nie policzając kosztów transportu, dostarczać.

O łaskawe względy upraszają 1079 1—2

Goldstein & Schall
ulica Teatralna Nr. 24.

Doskonałe Wina

krajowe i zagraniczne we flaszkach i beczkach na

Święta i Nowy Rok,

jakotaż **prawdziwy Szampan, Likiery, Koniak i Rum,** tudzież **Esencję Ponczową** polecają

H. KATZMAYR i SYN

c. k. nadworni dostawcy

Wiedeń, Stadt Himmelpfortgasse Nr. 5. 1018 5—6

Przesyłka wykonywa się szybko za pobraniem pocztowem. Cenniki franco, bezpłatnie.

Handel galanteryjny

Władysława Boczkowskiego

we LWOWIE, przy placu św. Ducha

jako też obficie zaopatrzony **SKŁAD** wszelkich wyrobów

z chińskiego srebra,

porcelany, szkła, naczynia kamiennego,

które w wielkim i najgustowniejszym wyborze, po cenach bardzo niskich nabyć można, poleca Szanownej Publiczności także

świeżo na PORĘ ZIMOWĄ nadeszłe

kaftaniki męskie i damskie, spodnie wełniane, skarpetki, chustki jedwabne, półjedwabne i wełniane (Caché-nez), krawaty, wybór krawatek damskich i męskich, rękawiczek glansowanych, jelonkowych i sukiennych, parasoli od złr. 2·80 do złr. 7; oraz **Perfumerje** angielskie, francuskie, frankfurtskie i wiedeńskie w najnowszych i bardzo trwałych zapachach, i przyrządy do farbowania włosów w wytwornym gatunku.

HERBATA na wagę wiedeńską

od głównego liweranta dworu cesarskiego, w oryginalnych pakietach szczelnie zamkniętych, po złr. 3, 4, 5 i 6 za jeden funt. 1059

Zamówienia z prowincji uskutecznia się natychmiast. 4—6

PIGUŁKI MORISONA

są tylko **te prawdziwe,** które się wyrabiają u nas w **Londynie.**

Główne zastępstwo nasze w Austrji powierzone jest od dawna domowi handlowemu pod firmą:

JULJUSZ GROSSE w KRAKOWIE.

Nie mamy w **Paryżu żadnego** składu, i przestrzegamy przed wszelkiemi fałszywemi wyrobami.

Kolegium zdrowia Wielkiej Brytanii.

1060 6—12 Podpisano: ***Morison & Comp.***

Pierwszy czeski

Ogólny Bank Zabezpieczeń

w Pradze.

(Prvni ceska vseobecni pojistorací banka v Praze.)

Obwieszczenie.

Według uchwały Rady zawiadowczej z dnia 14 b. m. wypłacany będzie

Kupon styczniowy

od akcyj Pierwszego czeskiego Ogólnego Banku zabezpieczeń w Pradze

po 5% czyli po 4 zł. t. j. cztery zł. w. a.

od 2. stycznia 1874 począwszy, w centralnej kasie banku w Pradze, w kasie morawsko-szląskiej filii w Bernie i galic. filii we Lwowie (ulica Sobieskiego l. 12.)

Praga dnia 20. grudnia 1873 r.

Rada Zawiadowcza

Pierwszego czeskiego Ogólnego Banku Zabezpieczeń w Pradze.

1082 1—1

KANTOR WYMIANY

JAKÓBA STROH

we Lwowie,

poleca się dla **kupna i sprzedaży** wszystkich **państwowych i przemysłowych papierów, losów i monet** pod najprzystępniejszemi warunkami.

Tamże nabywają się **wszelkie płatne kupony** w srebrze, jakoteż **wylosowane listy zastawne i obligacje indemnizacyjne.**

Polecenia z prowincji uskuteczniają się bezzwłocznie i najściślej.

2751 3—3 **Biuro: Ulica Hetmańska Nr. 6 w domu własnym.**

Światło piękne. Światło dobre. Światło tanie.

Najnowsze petroleowe lampy bezpieczeństwa z najdokładniej urządzonym brennerem motylowym (1 płomień daje światło 6 świec), niezaprzeczenie najpiękniejsze oświetlenie, a pomimo to dające 50 procent oszczędności w porównaniu ze wszelkim innym materjałem palnym. Ażeby nie obawiać się żadnej konkurencji, ceny ustanowione są niesłychanie niskie. Za najlepszą jakość zaręcza się.

1 lampa kuchenna kompletna ze szkłem i knotem ct. 45, 60.
1 lampa kuchenna, ścienna lub wisząca, kompletna ctn. 85, złr. 1·20, 1·50.
1 lampa pięknie urządzona, całkiem kompletna złr. 2, 2·50, 3.
1 lampa salonowa, bogato ozdobiona, wykwintna złr. 4, 5, 6, 8. 10.
1 lampa do studjów lub pracy z zasłoną złr. 1, 1·50, 2.
1 lampa ścienna do stajni, przedpokoju itd. ct. 90, złr. 1·50, 2.
1 lampa wisząca dla fabryk, warsztatów, biór, złr. 2, 2·50, 3·50.
1 lampa wisząca do stołowego pokoju, elegancka, złr. 5, 8.
1 lampa do stołowego pokoju wisząca, najpiękniejszego gatunku, brązowa, złocona, złr. 15, 20, 25.

Wymieniają się tu ceny lamp kompletnych z knotem i szkłem.

1 zasłona do lampy mała, średniej dobroci ct. 5, lepsza ct. 10, najlepsza ct. 15.
1 zasłona do lampy średniej wielkości, średniego gatunku, ct. 10, lepsza ct. 15, najlepsza ct. 20.
1 zasłona do lampy większa, średniej dobroci ct. 25, lepsza ct. 35, najlepsza ct. 45.
1 sztuka nożyczek do lampy, stalowych ct. 25.
1 sztuka przyrządu zabezpieczającego zasłonę od spalenia ct. 5.
1 szt. przyrządu zabezpieczającego szkło od rozbicia ct. 10.
1 mechaniczny przyrząd do czyszczenia cylindrów ct. 20.
1 podstawka do lampy, najpiękniejsza ct. 20, 30.
1 sztuka naczynia do lamp wiszących złr. 1·40, 1·80, 2·20.
1 szt. szkła cylindrowego ct. 4, 5, 6.
1 kula szklanna ct. 20, 25, 30.
1 naczynia blaszane na 1 funt petroleju ct. 30, na 2 funty ct. 50.

Kupujący en gros otrzymują rabat.

Płaszcze od deszczu.

Podróżującym, ekonomom lub urzędnikom kolejowym i w ogóle wszystkim na deszcz narażającym się, szczególnie zalecić należy płaszcze od deszczu, wyrabiane z nowo ulepszonej, mocnej, wody nie przepuszczającej materji. Płaszcze te pod względem elegancji i trwałości przewyższają wszystkie inne dotąd wyrabiane. Zauważyć należy, iż są one całkiem bez szwów, więc prucia się nie ulegają, i są tak urządzone, iż podczas pięknej pogody można nosić je na drugą stronę jako eleganckie okrycie.

1 sztuka zwykłej wielkości, 42 cale długa, kosztuje złr. 10, każde dalsze 2 cale o 1 złr. więcej.

Kapuzy sztuka 1 złr.

Główny skład
fabryki
GOVIN & SOHN
w MANCHESTER.

BAZAR FRIEDMANN. Wiedeń, Praterstrasse 26.

Ochroną od zimna jest zawsze dobre zimowe ubranie.

Towary zimowe

z czystej owczej wełny, które, jak wiadomo, zabezpieczają ciało od zimna i dlatego niezbędne są dla utrzymania zdrowia w ostrej porze jesiennej i zimowej.

Rękawiczki z najlepszej angielskiej wełnianej materji Burking.
1 para męskich ct. 50, 70, 90.
1 „ „ futrzanych ct. 70, 90, złr. 1·20.
1 „ „ z podwójnym szwem złr. 1, 1·20, 1·40.
1 „ damskich ct. 40. 60, 80.
1 „ pięknie podszytych ct. 60, 80, złr. 1.
1 „ z podwójnym szwem ct. 80, złr. 1·20.
1 „ dziecinnych stosownie do wielkości ct. 30—50.

Szale podróżne i inne z najczystszej wełny owczej, najpiękniejszego desenin.
1 sztuka dla mężczyzn ct. 70, 90, złr. 1·20, 1·50.
1 „ podwójnej długości złr. 1·50, 1·80, 2.
1 „ dla dzieci ct. 40, 60, 80.

Ogrzewacze pulsu, najlepszy gatunek.
1 para dla mężczyzn ct. 25, 30, 40, 50.
1 „ „ dam ct. 25, 35, 45.
1 „ „ dzieci ct. 15, 25.

KAFTANIKI zdrowia z czystej bawełny lub owczej wełny, zabezpieczających w zimie od przeziębienia i dlatego szczególnie godnych zalecenia.
1 sztuka dla mężczyzn ct. 90, złr. 1·20, 1·40.
1 „ „ „ najlep. gatunku złr. 1·50, 2, 2·50.
1 „ „ dam złr. 1·20, 1·40.
1 „ „ „ najlep. gatunku złr. 1·80, 2, 2·50.
1 „ „ dzieci ct. 70, 85, złr. 1.
1 „ „ „ najlep. gat. złr. 1·20. 1·50, 1·80.

Kalesony zdrowia.
1 para dla mężczyzn złr. 1, 1·50, 2.
1 „ „ „ najlepszych złr. 1·50, 2, 2·50.
1 „ „ dam złr. 1·20, 1·80, 2·50.

Skarpetki i pończochy zdrowia z czystej wełny owczej.
1 para skarpetek ct. 30, 40, 50, 60.
1 „ długich pończoch damskich ct. 70—90, złr. 1.
1 „ dziecinnych ct. 25, 35, 45, 60.

Zimowe koszule z najcieńszej materji wełnianej, modne i eleganckie, z przodem jedwabiem wyłożonym.
1 sztuka dla mężczyzn złr. 2·50, 3·50.
1 „ z bogatem wyszyciem z przodu w formie kamizelki złr. 4·50, 5·50.

Męskie i damskie szlipsy, bardzo eleganckie.
1 sztuka ct. 20, 35, 45, 65.
1 „ jedwabna ct. 50, 60, złr. 1.

Wielki wybór męskich i damskich CHUSTEK na szyję
z lyońskiego jedwabiu, mała, biała złr. 1.
„ „ „ wyszywana złr. 1·50.
„ „ „ wielka kolorowa złr. 2, 2·50, 3·50

Opaski na żołądek z wełnianej materji.
1 sztuka ct. 90.

Damskie i dziecięce czepki. najmodniejsze, najnowsze, najpiękniejsze.
1 czepek damski złr. 1·80, 2·50, 3, 3·50.
1 „ dziecięcy ct. 60, 80, złr. 1·20, 1·50.

Baszliki z najlepszego sukna.
1 sztuka piękna ze sznurami złr. 1, 1·30, 1·80.
1 „ „ jedwabiem wyszywana złr. 2, 2·50, 3.
1 „ dla dzieci ct. 90, złr. 1·20. 1·50.

Damskie i dziecinne mufki.
1 sztuka dla dam, elegancka złr. 1·50, 2, 2·50.

Zupełnie nowe na teraźniejszy sezon. Chustki damskie i dla dziewczynek w kolorach: białym, fioletowym, czerwonym, niebieskim z czysto berlińskiej wełny, z najpiękniejszemi deseniami.
1 sztuka dla dam złr. 1·20, 1·80, 2·20. 2·80.
1 „ większego gatunku do związywania złr. 3·50, 4, 4·50, 5.
1 „ dla dziewczynek ct. 60, 80, 90, złr. 1·20.

Czepki Eugenja z najcieńszej berlińskiej wełny, jedwabiem podszyte i bogato wyszywane.
1 sztuka złr. 4·50, z naszyjnikiem złr. 5·50.

Specjalność dla panów!
Bardzo piękny męski półkoszulek z najlepszej wełnianej materji z pięknie wyszywanym przodem, wraz z kołnierzykiem i mankietami, tak, że można go nosić na każdej koszuli. Zdobi i ogrzewa.
1 sztuka 60 ct.

Pończochy myśliwskie, wysokiego gatunku.
1 para wielkiego gatunku najlepszych złr. 1·30.
1 „ największych i najlepszych złr. 1·60, 1·90, 2·50.

Kamasze najlepszego gatunku.
1 para najlepszego gatunku dla dam złr. 1·20, 1·50, 1·80.
1 „ dla dzieci 60, 70, 80, 90.

Damskie kołnierze pelerynowe, bardzo eleganckie, dla balów i wizyt do wyjścia.
1 sztuka złr. 2·50, 3·50, 4·50. 5.

Dziecinne sukienki z wełnianej materji.
1 sztuka ct. 60 do 80.
1 „ z rękawkami elegancko ozdobiona złr. 1·20, 1·50, 1·90.

Podściółki do butów, nadające się do każdego obuwia. Utrzymują nogę sucho i ciepło, stąd szczególnie przyczyniają się do zdrowia.
1 para dla dam i dzieci ct. 25.
1 „ „ mężczyzn ct. 30.

Najnowsze na porę zimową!

Tylko 5 złr.

kosztuje kompletny angielski UBIOR ZDROWIA. Takowy utkany jest z naturalnej amerykańskiej wełny i rozciąga się jak kauczukowy, mając przymiot zbytniego rozgrzewania ciała i utrzymywania go w ciągłej lekkiej transpiracji. Ubior ten zatem jest ochroną od przeziębienia, jako też od innych chorób.

Ubior takowy dla mężczyzn i dam składa się: z 1 koszuli, 1 kalesonów, 2 par skarpetek lub pończoch, 1 pary ogrzewaczów pulsu i 1 pary podściółek do butów.

Wszystko to razem kosztuje **tylko 5 złr.**

Wyżej wymienione towary otrzymać można jedynie i wyłącznie w dobrych gatunkach w składzie: 2399 1—24

BAZAR FRIEDMANN, Praterstrasse 26.

Hurtowni nabywcy otrzymują rabat.

Właściciel i wydawca: A. J. O. Rogosz. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Z drukarni Dziennika Polskiego pod zarządem L. Zubalewicza ulica Halicka l. 52.